



jesień w
„spokojnej
przystani”

3



Leon
Śliwiński

5



szaleństwo
drobnych
kroków

7



nie ciemkać

9



fan-club

13

KONTAKTY

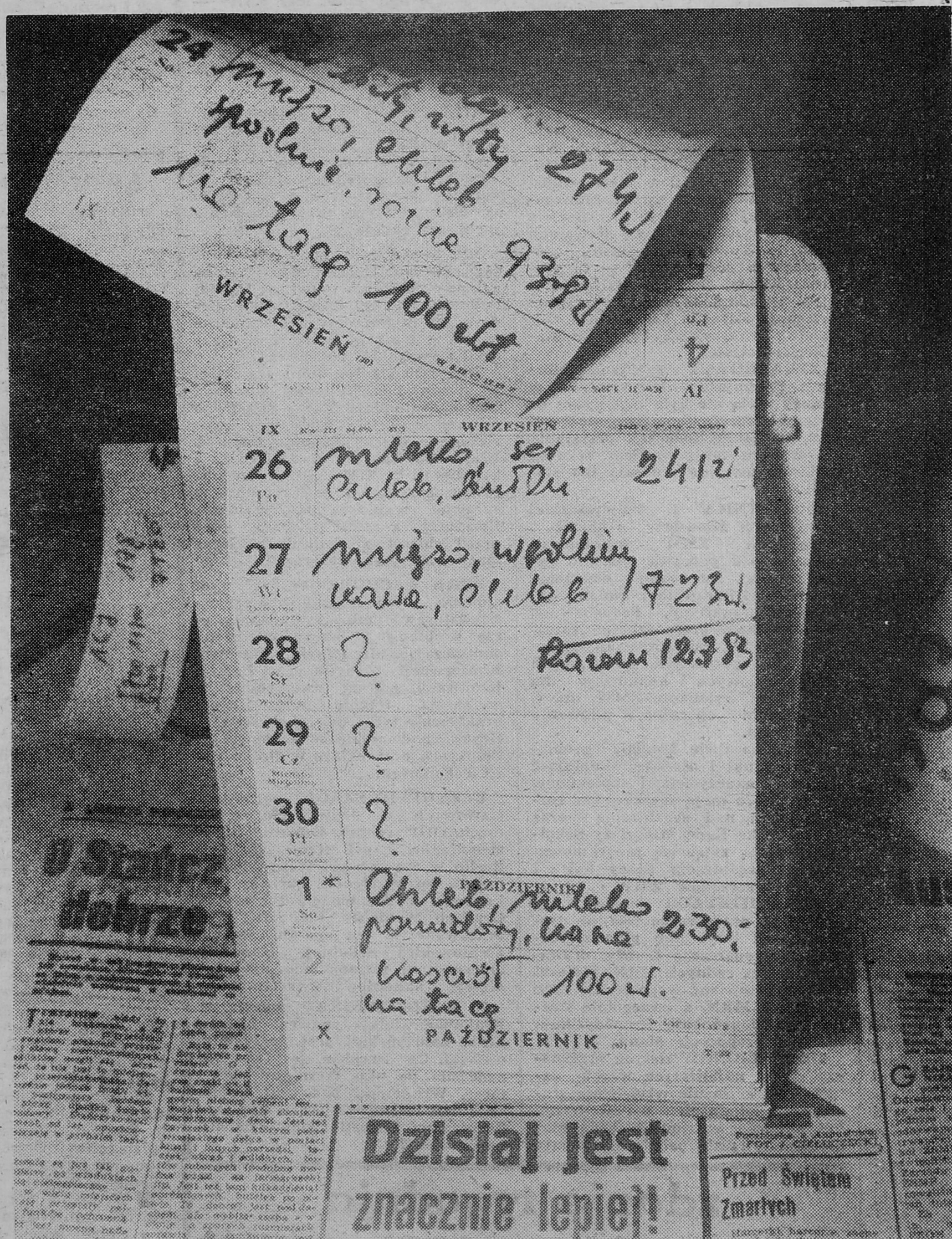
ŁOMZYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY • PISMO PZPR

46

(161)

ONTAKTY
13 XI 83

centu
10 zł



W SKÓRZE TACZKARZA

JERZY MILCZAREK

WYCISK

Z więzienia? — zapytał rety-
rycznie kierownik budowy
szpitala w Łomży. Nie siląc
się na odpowiedź pokazałem dowód
osobisty z dziewczyną rubryką: „Za-
trudnienie”.

— Aaa, wzięli się wreszcie za was
— nie tał satysfakcji mój przyszły
szef. — To o co panu chodzi: o pie-
czątkę czy o pracę?

— O to i o to.

— A co pan potrafi?

— Cegłę podać...

— Niewiele. Co tu z panem zro-
bić — zastanawiał się, taksując mo-
ją posturę wzrokiem. — Bierz kar-
tę, zrób badania i do roboty! Tylko
pamiętaj, kolego: pijaństwa i zło-
dziejstwa nie toleruję.

I tak w mglisty październikowy
poranek stawiłem się w biurze bu-
dowy z wpisem od lekarza, że mo-
gę pracować fizycznie oraz na wy-
sokości. O samej budowie wiedzia-
łem tyle, że kronikarze datują jej
początek na pierwsze lata II Polski
i że stawiana jest przez piski „Bu-
dopol”. No i że ostatnio, przy czwar-
tym z kolei kierowniku, coś na pla-
cu drgnęło.

— Komu wydać pieniądze na wy-
padek śmierci? — pyta urzędnicza
pierwszego delikwenta przyjmują-
cego się do pracy. Śmiejemy się
sztucznie. Niby zwykła formalność
pasowania na robota, a tu, człek
staje od razu wobec spraw ostatecz-
nych. Pierwszy koleś przedstawia
świadczenie ukończenia podstawów-
ki. Piśze oświadczenie, że nie pra-
cował od 14 lipca 1983 r. Zostaje
odesłany do WKU — ma nie reje-
strowaną od kwietnia książeczkę
wojskową. Jego kumpel nie ma za-
świadczenia z poprzedniej pracy. —
Zakład rozwiązał — tłumaczy. Pie-
czątką w dowodach zdejmuję z nas
piętno pasożytów.

— Wyp... to zaopatrzenie w po-
wietrze — krzyczy w słuchawkę kłie-

Dzisiaj jest
znacznie lepiej!

Przed Świętami
Zmarłych

PORTFEL NADIECIE

STR. 5

CIĄG DALSZY NA STR. 8-9

W NASTĘPNYM NUMERZE: „Wejrzyć w siebie” • Wścieklice na tropie milionów • rozmowa o cenie nieszczęść • gawęda o bosych stopach • dziennikarz wśród małych • „Oddział Zamknięty” • felieton sportowy • niezawodna kabała.

W PZPR trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza. We wszystkich POP odbywają się zebrania, które są okazją do podsumowania trudnego dwupółrocznego pracy partyjnej i do refleksji. Odwiedziliśmy trzy zakłady: w Zambrowie, Grajewie i Łomży, notując najciekawsze głosy.

● Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Zambrowie, Przedziałnia:

— Tragiczne mamy za sobą, trudne przed nami. Wielu opuściło nasze szeregi. Nie wytrzymali presji psychicznej. Większość z nich była mało odporna. Ci, co pozostali, nie dadzą się już tak łatwo złamać (z referatu Filomeny Raduch, I sekretarza OOP).

— Przeraza mnie język narad, język, w jakim formułuje się uchwały, rozporządzenia, jakim próbuje się wyjaśniać trudne sprawy. Te ustawiczne „podkreślić”, „uwytknić”, „uczulić”, „podnieść na wyższy poziom”, „umocnić”, to nie jest język partii klasy robotniczej. Wykonania uchwał tak sformułowanych nikt nie jest w stanie skontrolować (Jan Gardocki, mistrz przedziałni).

— Jestem od 21 lat w Partii.

Zmieniały się zadania i oczekiwania wobec nas. Teraz są największe i najtrudniejsze, a mimo to odczuwam, że głos członka Partii jest słabo brany pod uwagę. Nie chcemy, aby nas nagradzano czy wyróżniano. Chcemy, by nasz głos był słyszalny: w Zambrowie, w Łomży i w Warszawie. Sposób, w jaki przeprowadzono reglamentację tłuszczów to skandal, obrażający godność Partii. Mam wrażenie, że gdzieś na górze coś nie jest w porę oliwione i zaczyna się. (Stanisław Baranowski, przewodniczący Rady Pracowniczej).

● Zakłady Płyt Wiórowych w Grajewie, OOP pionu technicznego.

— Uważam, że nasza organizacja partyjna powinna wykazać więcej zainteresowania sprawami młodych i pomóc im w kłopotach, bo bardzo często czują się bezradni i samotni. (Krzysztof Ławski, działacz ZSMP).

— Uczciwość, pracowitość, zaangażowanie. Tego oczekują od nas bezpartyjni, bo od naszego postępowania zależy autorytet PZPR (Władysław Karasiewicz, I sekretarz KZ PZPR).

● Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych w Łomży. Po ciekawej dyskusji obnażającej niebotyczne trudy tzw. procesu inwestycyjnego POP skierowała wniosek dotyczący budownictwa w małych miasteczkach, gdzie czynsze są najwyższe. POP postuluje przeznaczenie większości dotacji na budownictwo właśnie dla tych małych spółdzielni oraz wprowadzenie tamże cen urzędowych na usługi komunalne, które najbardziej podnoszą koszty zamieszkiwania w nowych blokach.

NAD CZYM PRACUJE miejska instancja partyjna w Łomży? Odpowiadają pracownicy KW: — Do końca października br. na zebraniach POP nasi członkowie wybrali 12 sekretarzy (8 po raz pierwszy będzie sprawować tę funkcję) i delegatów na Miejską Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą. Omawiali m.in. przygotowanie lektorów do pracy, „dni polityczne” organizowane w zakładach, propagowanie tematyki partyjnej w prasie, sprawę remontu ulicy Rybaki, lokalu dla Studium Nauczycielskiego, funkcjonowanie indywidualnych punktów obsługi rolnictwa, czas pracy służby zdrowia. Posiedzenie Egzekutywy poświęcone było programowi rozwoju Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w latach 1984—90 oraz informacji o przygotowaniu miasta do zimy, natomiast Plenum — roli członka partii w organach przedstawicielskich, samorządowych i organizacjach społecznych.

17 LISTOPADA obradować będzie kolejna sesja WRN. Ocenia ona funkcjonowanie spółdzielni mieszkaniowych w województwie, szczególnie uważnie przyglądając się sposobowi i stopniowi zagospodarowania osiedli; rozpatrzy sprawy związane z wprowadzeniem obowiązków pracy w stosunku do osób uchylających się od niej, zastanowi się nad formami ubezpieczenia zwierząt gospodarczych.

O MIEJSCU ZSL w życiu politycznym kraju i przygotowaniach

do IV Wojewódzkiego Zjazdu i IX Kongresu Stronnictwa mówiono na wojewódzkiej inauguracji roku szkolenia politycznego ZSL w Łomży. W dyskusji zwracano uwagę m.in. na marnotrawstwo wynikające z nieumiejętnego zagospodarowania plodów rolnych oraz na szkodliwość „pustej” frazeologii na wszelkiego rodzaju szkoleniach partyjnych.

PREZYDIUM WK SD oceniło dotychczasową działalność Oddziału Międzywojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Łomży, uznając ją za szczególnie cenną w okresie wprowadzania w życie nowego systemu gospodarczego. Równocześnie jednak zauważyło potrzebę lepszego i skuteczniejszego docierania do zakładów pracy z problematyką ekonomiczną.

PRZEWODNICZĄCYM ZW TPPR na II Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej wybrano Mieczysława Brzezickiego. Nowy zarząd w planie pracy na najbliższy okres przewiduje przede wszystkim zwrócenie baczniejszej uwagi na pogłębienie wiedzy społecznej na temat historii i istoty stosunków polsko-radzieckich oraz na umacnianie organizacji w szkołach, zakładach pracy i środowisku wiejskim.

ROZMOWY Z WŁADZAMI miasta, spotkanie ze słuchaczami Studium Nauczycielskiego i aktywnym społeczno-gospodarczym LZPB „Narew”, zwiedzanie Muzeum Okręgowego, a także udział w II Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej TPPR oraz w koncercie poświęconym rocznicy Rewolucji Październikowej i odzyskaniu niepodległości przez Polskę — to program wizyty, jaką złożyła w ubiegłym tygodniu w naszym mieście delegacja Zarządu Litewskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej.

ZWIĄZKOWCY z Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w Łomży mają niebyle zagwozdkę do rozgrzybnienia. Zastanawiają się nad tym, do jakiej federacji przystąpić. Do wyboru mają bowiem aż trzy. Póki co uważnie studiują ich statuty.

UCZESTNICY I Wojewódzkiej Konferencji Młodzieży Szkolnej i Opiekunów ZMW dyskutowali głównie nad poprawą poziomu życia na wsi, sposobami ożywienia działalności kulturalnej, budową autorytetu organizacji. Proponowano organizowanie przez szkolne zarządy ZMW kół zainteresowań „trzydniówek” sportowych, kulturalnych lub odczytowych i konkursów dla „miejskich” członków ZMW, np. w rozrzućaniu obornika, pilowaniu drewna itp.

Powołano dwie komisje problemowe: nauki i oświaty, skupiające głównie nauczycieli i opiekunów ZMW, które mają wypracować formy opieki nad organizacją oraz Wojewódzką Radą Młodzieży Szkolnej, mającą zająć się programowaniem i organizacją pracy kół i szkolnych zarządów ZMW.

W KOMITETACH osiedlowych i zakładach pracy rozpoczęła się dyskusja nad trzyletnim planem rozwoju gospodarczego Łomży, prowadzona przez radnych MRN. Wnioski zostaną omówione w poszczególnych komisjach MRN, a szczególnie trafne prawdopodobnie zmodyfikują niektóre propozycje planu.

1128 MILIONÓW złotych przeznaczy się w najbliższych trzech latach na utrzymanie właściwego stanu dróg lokalnych województwa. Pół miliarda kosztować będą modernizacje, resztę pochłonią remonty

bieżące, akcje zimowe i utrzymywanie służby drogowej.

PAŃSTWOWA INSPEKCJA HANDLOWA w Łomży sprawdzała ostatnio funkcjonowanie systemu reglamentacji sprzedaży mięsa w trzech sklepach i Zarządzie GS w Wysokiem Mazowieckiem. Stwierdzono, że sklep spożywczy nr 8 zwolnił z reglamentacji 534 kg mięsa, a stoisko mięsne w „Rywalu” — 211 kg na zaopatrzenie zakładu gastronomicznego. W sklepie „Rywal” inspektorzy wykryli również brak kartek na 176,9 kg mięsa w maju i 61,7 kg w październiku.

MASARNIA WSS w Łomży pracuje na wciąż zmniejszających się obrotach: obecnie zakład zatrudnia jedynie 29 osób, przyjmuje tylko 70 ton mięsa miesięcznie oraz wyrabia 10 ton wędlin. Właśnie ukończono tzw. remont bieżący, czyli malowanie, ale planowanego na przyszły rok kapitalnego remontu raczej nie będzie, gdyż zakład zostanie prawdopodobnie zamknięty ze względu na zły stan techniczny.

MIEJSKA SŁUŻBA rolna w Łomży po reorganizacji liczy jedynie trzy osoby. Żniwa i wykopki przeszły dość sprawnie, interwencji było mniej niż co roku, niezadowolając natomiast wypadło wapnowanie. Zapotrzebowanie rolników na tę usługę było duże, lecz SKR — po paru interwencjach — wykonał jedynie 75 proc. zamówień, gdyż zabrakło wapna. Najważniejszym obecnie zadaniem jest likwidacja dzikich rozplodników.

PIERWSZE OSIEM hektarów ziemi przy Grobli Jednaczewskiej zostało właśnie wykupione przez Urząd Miasta w Łomży pod przyszłe ogródki działkowe. Zostaną one oddane działkowiczom w użytkowanie w 1985 roku po przeprowadzeniu melioracji gruntów.

NIE MALEJE w Łomży zainteresowanie budownictwem jednorodzinnym. Ostatnio popyt na działki budowlane nawet wzrósł, mimo niedostatku materiałów. Nie dziwnego — coraz trudniej przecież o przydział mieszkania spółdzielczego.

JUŻ PONAD 100 kilometrów sieci wodno-kanalizacyjnej posiada Łomża. Natomiast zakład dbający o jej konserwację i usuwający awarie nie posiada żadnej koparki. Kierownik Zakładu wodociągów i kanalizacji PGKiM każdy dzień pracy rozpoczyna od pertraktacji w sprawie wypożyczenia maszyny. Rezultaty są często mierne, gdyż przedsiębiorstwa kalkulują teraz inaczej niż przed reformą.

BRĄK FACHOWCÓW, w tym głównie wysoko wykwalifikowanych sztukatorów i murarzy-tynkarzy oraz problemy z blachą miedzianą ograniczającą działalność Pracowni Konserwacji Zabytków w Łomży. Renowacji, jak na razie, poddawane są na terenie województwa praktycznie tylko cztery obiekty: oficyny podworskie w Tarnowie i Pobikrach oraz pałace w Drozdowie i Ciechanowie.

UCZNIOWIE SZKÓŁ ponadpodstawowych w Jedwabnem, w ramach OHP zebrali ponad 450 ton ziemniaków z pół Stacji Hodowli Roślin w Stawiskach. Wcześniej pomagali też w zbiorze buraków cukrowych w Kombinacie Wina w Grądach Wonięko. Pieniądże, wypracowane w ten sposób, decyzją uczniowskiej Szkolnej Komendy przeznaczone zostaną m.in. na organizację kilkudniowych wycieczek.

30 PAŹDZIERNIKA zmarł w Krakowie wielki znawca historii Ziemi Łomżyńskiej, prof. Jerzy Wiśniewski. Czy znajdzie się ktoś, kto podejmie po nim tytaniczną pracę (prof. Wiśniewski poświęcił jej 20 ostatnich lat swego życia) nad odtworzeniem historii rodów szlachty łomżyńskiej?

Za kilka dni (15 listopada) minie ostateczny termin zgłaszania kandydatur do ogólnopolskiej nagrody imienia Zygmunta Glogera. Wzrostkie te placówki kulturalne, z Towarzystwem Naukowym imienia Wagów na czele, które nie zdążyły

telegram

Jeszcze tego uczynić, mają więc niewiele czasu na zastanowienie. Niech będą dla nich dopięciem wszystkich te zgłoszenia i prace, które napłynęły już do sekretariatu „Kontaktów”. Pod koniec roku autorzy najlepszych prac otrzymają medale i nagrody pieniężne (50, 30 i 20 tysięcy złotych). Nagrodą specjalną uhonorowany zostanie wyróżniający się animator życia kulturalnego.

jeszcze tylko dziś!

Czwartek, 10 listopada — to ostateczny termin zapewnienia sobie prenumeraty „Kontaktów” (kwartałna — 130 złotych, półroczna — 260 i roczna — 520).

Tylko prenumerata zapewni Wam regularne otrzymywanie naszego tygodnika i komplet cyklicznych publikacji w nim zamieszczanych.

Szczegóły na marginesie 14 strony.

Nie przegapcie tej szansy!

gościli w Łomży

WIKTORIA TURWANESKAIT, sekretarz Rejonowego Komitetu KP Litwy w Świeńcionys i Paweł Sokolowas, zastępca dyrektora wileńskiej Fabryki Wiertel (w składzie delegacji Zarządu Litewskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej); KAZIMIERZ SURMA, wiceprezes Krajowego Związku Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych (na Plenum WK ZSL); WALDEMAR WINKEL, członek Prezydium NK ZSL, redaktor naczelny „Zielonego Sztandaru” (na inauguracji szkolenia politycznego ZSL); KAZIMIERZ KOZUB, sekretarz i członek Prezydium NK ZSL (na konferencji wojewódzkiej TPPR); KAZIMIERZ GOŁASOWSKI, dyrektor naczelny kopalni „Dobrawa” w Czechosłowacji; MIROSLAW ORSULIK, z-ca dyrektora ds. personalnych; ERICH WECERER, kierownik działu personalnego (w składzie delegacji przybyłej w celu omówienia warunków pracy polskich pracowników).

wieści gminne

ŚNIADOWO. Po kapitalnym remoncie otwiera swe podwoje remiza OSP. Sekretarz Urzędu Gminy poinformowała, iż takiej sali do zabaw nie ma w całym województwie. Koszty inwestycji wynoszą 7 milionów złotych.

■ Rozpoczęto rozbudowę budynku Gminnej Szkoły Zbiorczej i budowę przedszkola. Społeczny Komitet Budowy, złożony z 12 osób (na czele z Krzysztofem Ulińskim, przewodniczącym Gminnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych), przeprowadza zebrania wiejskie, na których apeluje do rolników o wsparcie inwestycji Funduszem Rozwoju Rolnictwa. Dysponenci tego nie kwapią się jednak z pomocą. Dotychczas odpowiedziały na apel wieś Truszkę (60 000 złotych) i Jemielite Wypychy (20 000).

■ Urząd Gminy ufundował bywatelowi — w ramach opieki społecznej — wóz cygański na mieszkanie. Podopieczny jednak na nim się nie zadowolił. Twierdzi, iż mogłoby w nim zamieszkać 40 osób.

■ Wyłano asfaltem trzykilometrowy odcinek drogi ze Śniadowa do Brulina. Wkrótce remontowana będzie ulica Ostrołęcka. W roku bieżącym naprawiono w gminie 6,6 kilometra dróg.

■ W Jakaci Starej i Konopkach Starych rolnicy-strażnicy korzystają z ciepłej jesieni i wolny czas po pracach polowych przeznaczają na remont remizy OSP.

■ Na próżno — nawet ze świętą — szukać ciepłej bielizny i butów gumowych. Sołtys Brulina przestał już wierzyć, że artykuły te będą można kiedykolwiek normalnie zakupić w sklepie.

■ W Gminnym Ośrodku Kultury Magia Revia Bondolfini — tylko za 50 tysięcy złotych z kasy Urzędu Gminy — bawiła dzieci min.

CIĄG DALSZY NA STR. 15

zdanie tygodnia

— Niska kultura polityczna, ekonomiczna, historyczna lub prawna nie istnieje poza nami, jest w nas samych.

Zdzisław Czeszejko-Sochacki

prezes Zarządu Głównego

Zrzeszenia Prawników Polskich

myśl z atestem

„Największym hamulcem w myśleniu jest instynkt samobrony.”

Stefan Napierski, krytyk literacki i poeta.

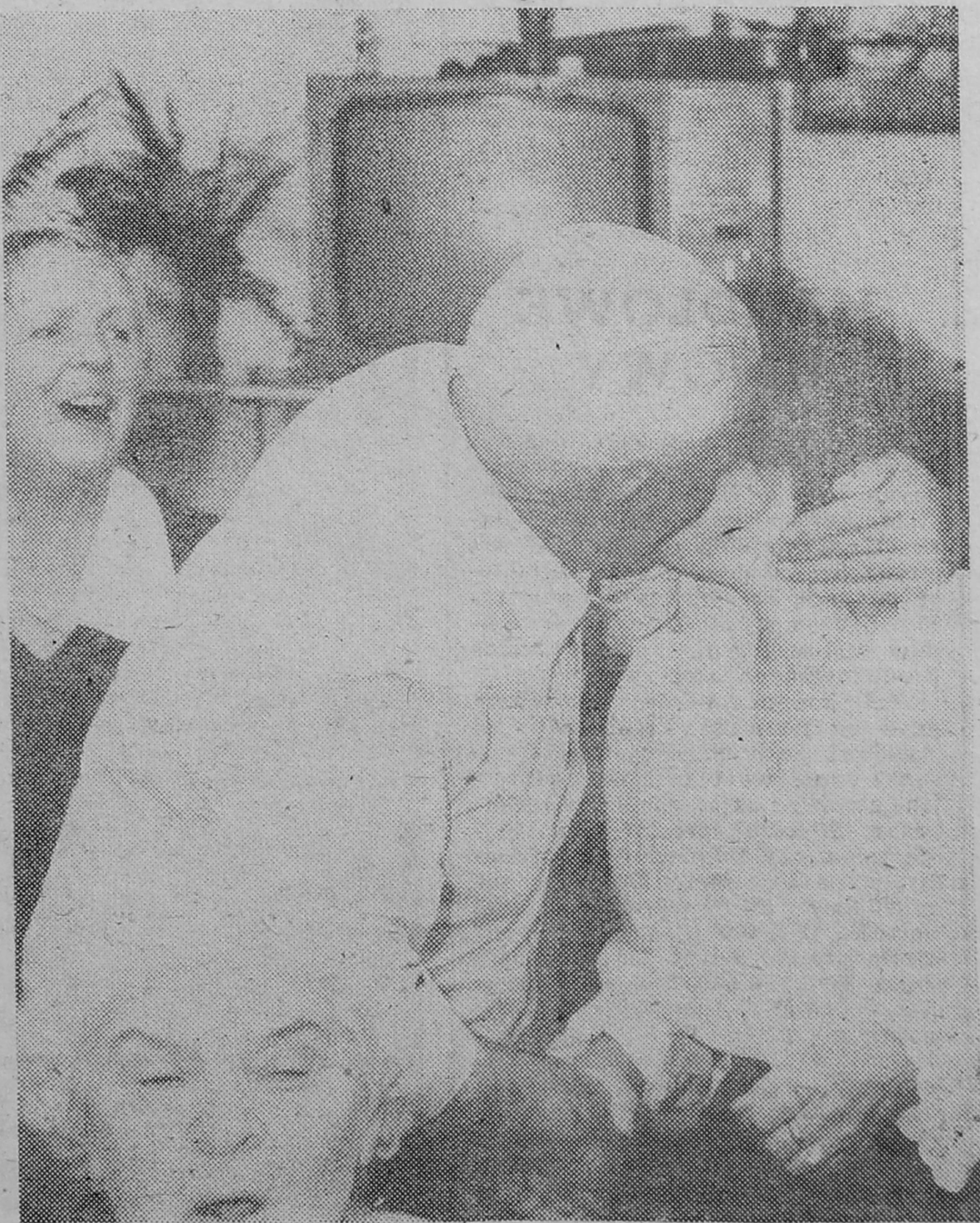




tekst i zdjęcia Gabora Lörinczego

Jest ich osiemdziesięciu sześciu. Żyją jak jedna rodzina. Reprezentują prawie wszystkie warstwy społeczne. Mają swoją kuchnię, chór, recytatorów, orkiestrę, a nawet straż. Rolę matki pełni 86-letnia Zofia Pawelczyk, ojca — nieco młodszy — Józef Kozłowski, inicjator powstania w Łomży Klubu Seniora „Spokojna Przystań”. Niektórzy spędzają tu całe dnie. Wieczorami grają w karty i wspominają dawne lata. Od czasu do czasu wyjeżdżają do kolneńskich koleżanek i kolegów, by ich następnie przyjmować u siebie — z istic polską gościnnością — ciastkami i winem.

Czekamy na dalsze zaproszenia od rodzin nie tylko klubowych. Chętnie pokażemy na naszych łamach uroczyste zjazdy i zwykłe spotkania rodzinne.



JESIEŃ W „SPOKOJNEJ PRZYSTANI”

da) mini
nia kan-
nagrody
ra. Wszy-
lne, z To-
imienia
e zdążyły

m

więc nie-
nie. Niech
wszystkie
re napły-
„Kontak-
torzy naj-
medale i
i 20 ty-
ecjalną u-
różniając
alnego.

lko

!

— to o-
ia sobie
(kwar-
roczna —

wni Wam
naszego
klicznych
czanych.
14 stro-

y!

mży

ITE, sekre-
P Litwy
as, zastępc-
Wiertel (p-
Litewskiego
jaźni Ra-
Z SURMA-
u Rolników
h (na Pa-
WINKEL
redakcji
daru” mi-
nego ZSL
ara i cze-
konferenc-
KIERZ GO-
ny kopali-
cji: MIO-
sektora do-
REK, ki-
w składzie
omówienie
owników

nne

nym re-
oje remi-
lu Gmi-
kiej sal-
n woje-
cji wy-

wę tru-
Zbior-
a. Spo-
złożony
zysztotem
m Gmin-
Kółek i
przepr-
na kł-
o wspar-
n Rozwo-
ci tegu-
pomocą
na apel-
ch) i Je-

dował o-
opieki
iski na
ednak w
Twierdzi-
szkać u-

zykilome-
Sniadowa
ontowana
W roku
ninie 6,64

onopkach
korzysta-
czar po-
czyli na

te święta
i butów
prześci-
te będą
alnie za-

Kultury
tylko
sy Urzę-
eci min-

R. 15

JAKA JEST PRAWDA?

Po przeczytaniu „Notatki z dyżuru dziennikarskiego” („Kontakty” nr 40) jestem głęboko oburzona fałszywymi informacjami przekazanymi przez prezesa Spółdzielni Inwalidów w Szczuczynie, obywatela Truskowskiego. Ta nieprawdziwa informacja godzi w moją godność osobistą, gdyż tygodnik czyta wielu ludzi, nawet poza województwem łomżyńskim. Fakty, które podałam redakcji, są zgodne z prawdą, bo nie miałam celu, aby kłamać.

W Spółdzielni Inwalidów pracowałam w sumie blisko 10 lat oraz 3 lata w innym zakładzie. Po powrocie z urlopu wychowawczego nie było dla mnie już żadnego stanowiska pracy w Spółdzielni. Prezes tłumaczy się, że nie mam kwalifikacji i „inwalidztwa”, choć byłam jednym z pracowników o najdłuższym stażu pracy.

Do Spółdzielni przyjęto wiele osób, które naprawdę nie posiadały żadnych kwalifikacji, gdyż była to ich pierwsza praca. Prezes Truskowski wiedział, że z urlopu wychowawczego wracam 5 października 1982 r. i pomimo to przyjął z zewnątrz kolejne osoby (Elżbieta Kowalewska, przyjęta do pracy 15 IV 82 r., Ryszard Borusiewicz — 15 I 82 r., Wanda Kudrawiec — 15 VI 81 r., Zofia Pleklik — 1 IX 83 r., Karpińska — 1 IX 83 r.). Żadna z nich nie posiada inwalidztwa, gdyż sprawdzałam to osobiście w ZUS-ie w Zambrowie. Pan Truskowski wyjaśniał, że są to ludzie o ciężkim kalectwie i nie z zewnątrz przyjęci, tylko z długoletnim stażem pracy w Spółdzielni, co również jest do sprawdzenia. Nie rozumiem zachowania prezesa jako reprezentanta Spółdzielni Inwalidów w Szczuczynie. Pan Truskowski jest członkiem partii, a partia przecież mówi tylko prawdę.

Jeśli chodzi o fakt, że proponowano mi pracę z płacą trzykrotnie wyższą, to jest wrecz śmieszne i absurdalne, że z tak korzystnej oferty nie skorzystałam. Sądzę, że nikt w Polsce nie odrzuciłby większego wynagrodzenia. Ale jaką pracę mi zaoferowano? Niezgodną z moimi kwalifikacjami, najniższe stanowisko wśród pracowników fizycznych — pakowacz mydła. Czy przez okres 10 lat nie nagananej pracy na to zasłużyłam? Tę pracę mógł prezes powierzyć ludziom, którzy nigdzie wcześniej nie pracowali. Nie rozumiem takiego zachowania pana prezesa, który do prasy podaje fałszywe informacje.

**ZOFIA DEMBIŃSKA
SZCZUCZYN**

Od redakcji: Wierzmy, iż sprawą zajmą się w trybie pilnym zwierzchnicy oraz odpowiednia komisja kontroli partyjnej i oczekujemy na dalsze wyjaśnienia.

HANDLOWE UMOWY

Dyrekcja Zakładu Obrotu Artykułami Przemysłowymi i Spożywczymi — WZSR „Samopomoc Chłopska” w Łomży została zaskoczona treścią notatki „Wieści grodzkie” („Kontakty” nr 31), z której wynika, że w roku 1983 nie zamówiliśmy w Spółdzielni Inwalidów w Szczuczynie ani dekagrama produkowanych tam wyrobów.

Jest to oczywiście nieprawda, gdyż od początku istnienia tej Spółdzielni utrzymujemy bliskie stosunki handlowe i jesteśmy zadowoleni z dobrze układającej się współpracy. W celu sprostowania błędnie podanych informacji wyjaśniamy, iż na I półrocze 1983 roku zamówiliśmy tam wyroby ogólnej wartości 1 548 000 zł, a są to: mydło do prania jędrne (20 000 sztuk), płatki mydlane (4000), mydła toaletowe (46 000), dezodorant do WC (8000).

Natomiast na I półrocze 1983 roku zamówiliśmy wyroby wartości 2 040 000 zł: mydło do prania jędrne (20 000 sztuk), płatki mydlane (6000), mydła toaletowe (44 000), dezodorant do WC (20 000).

Poza tym wyjaśniamy, iż jesteśmy stałymi odbiorcami produkowanych przez Spółdzielnię Inwalidów zniczy nagrobkowych. W każdym roku dokonujemy też dodatkowych zakupów — poza umowami zawartymi na targach lub giełdach — w zależności od potrzeb naszych oraz możliwości produkcyjnych Spółdzielni.

Złożyliśmy również zamówienia na rok 1984.

**CZESŁAWA KOTOWSKA
ZASTĘPCA DYREKTORA
ZOAPIS WZSR W ŁOMŻY**

Od redakcji: Zaszła oczywista pomyłka. Chodziło o to, że WZSR nie kupował w Spółdzielni Inwalidów pianosoli i morsoli. Po informacji w „Kontaktach” WZSR zwiększył swoje zamówienie, w którym znalazły się nawet pianosol i morsol.

SPEKULACJA DYWANAMI

W 28 numerze tygodnika „Kontakty”, w rubryce „Co po krytyce” przedstawiliśmy ustalenia Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Łomży na temat spekulacyjnej sprzedaży dywanów przez kierownictwo Oddziału Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Wysokiem Mazowieckiem. Dziś na ten sam temat prezentujemy wyjaśnienia Prokuratury

Rejonowej w Wysokiem Mazowieckiem:

W dniu 26 września 1983 roku Prokuratura Rejonowa w Wysokiem Mazowieckiem skierowała do Sądu Rejonowego w Zambrowie akt oskarżenia przeciwko prezesowi Zarządu PSS „Społem” w Wysokiem Mazowieckiem, byłemu zastępcy prezesa tego Zarządu, kierowniczce działu obrotu towarowego PSS „Społem”, magazynierowi oraz kierowniczce stoiska przemysłowego SHD „Rywal”. Wymienione osoby są oskarżone o spekulacyjną sprzedaż poza sklepem 91 sztuk dywanów strzyżonych wartości 1 135 257 złotych.

U oskarżonych na poczet grzywny zabezpieczono mienie wartości 840 000 złotych. Zastosowano również środki zapobiegawcze w postaci poręczeń majątkowych w kwotach od 30 000 do 1 000 000 zł.

**mgr JANUSZ FEDOROWICZ
PROKURATOR REJONOWY
W WYSOKIEM
MAZOWIECKIEM**

CHLEB POWSZEDNI

Na zamieszczoną notatkę prasową („Kontakty” nr 36), na temat nieodpowiedniej jakości pieczywa produkowanego przez naszą piekar-

nię w Kuleszach Kościelnych wyjaśniam:

Produkowane pieczywo według ceny laboratoryjnej jest zgodne z PN. Dowodem na to są analizy laboratoryjne (w roku 1983 przeprowadzone były 36 razy). Na podstawie 36 prób tylko w dwóch przypadkach pieczywo było niezgodne z normą. Bezpośrednia przyczyna występujących niezgodności było trzymanie do produkcji pieczywa bardzo świeżej maki. Maki winna być przez okres przynajmniej trzech tygodni przechowywana w magazynie (leżakowana).

Mając na uwadze poprawę jakości produkowanego pieczywa zorganizowaliśmy naradę z załogą piekarni, na której omówiono dotychczasowe wyniki analiz laboratoryjnych. Powołana komisja do ocen organoleptycznych pieczywa została zobowiązana do częstszego kontrolowania. Zobowiązaliśmy na piśmie wszystkich sprzedawców sklepów GS-u do odbioru jakościowego pieczywa do starczanego do sieci z naszej piekarni.

Ponadto w wyniku przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego nieodpowiednia jakość pieczywa, z jednym z pracowników piekarni rozwiązano umowę o pracę.

**ELŻBIETA DABROWSKA
ZASTĘPCA PREZESA
GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SCO”
W WYSOKIEM MAZOWIECKIEM**

Fot. GABOR LORINCZ



Dość często reforma gospodarcza identyfikowana jest z podwyżką cen. Szczególnie słabym ogniwem jest powiązanie płac z pracą. Precyzowanie właściwych proporcji — to zadanie administracji gospodarczej i samorządów. Zanim to jednak nastąpi, wiele rodzin przeżywa niepokój o „konieczny” budżet rodzinny. Ustalenie podstawowego koszyka potrzeb jest dość trudne, modyfikują je, przestają, indywidualne upodobania, przyzwyczajenia; nie podlega przecież wątpliwości fakt, iż płaca za etat powinna umożliwić ich zaspokojenie. Brak zainteresowania oficjalnymi propozycjami pracy dodatkowej (po godzinach) świadczy o naszej niechęci do luksusu.

Danuta i Aleksander Wroniszewscy

portfel na diecie

Dane GUS-owskie, opracowane dla makroregionu północno-wschodniego, wskazują, że kryzys nie wywarł zbyt istotnego wpływu na nasze budżety domowe. Nastąpił nawet pewien wzrost dochodów (szczególnie w II kwartale br.), a co za tym idzie — wzrost wydatków, głównie na artykuły żywnościowe i usługi. Więcej teraz mamy mięsa i przetworów mięsnych (5-10 proc.), masła (3-12 proc.), serów i śmietany, natomiast minimalnie mniej niż zwykle maki i pieczywa. Wzrost żarłocznego rzucamy się na owoce i przetwory owocowe (prawie dwukrotnie więcej w roku ubiegłym). Skąd bierze się na to pieniądze, trudno powiedzieć, zarabiamy bowiem (w przeliczeniu na jedną osobę) z reguły poniżej 7000 złotych miesięcznie (ponad 60 proc. społeczeństwa), miesiąc w miesiąc rosną nam też koszty utrzymania — przeciętnie o 1-4 proc. Kolejne miesiące sygnalizują jednak, podobno, pewną poprawę zasobności naszych kieszeni.

Co mówią na ten temat konkretne łomżyńskie rodziny?

Jerzy W. od pięciu lat jest lekarzem, od trzech — mężem, od dwóch — ojcem. Zarabia przeciętnie 11500 złotych. Dyżurów nocnych oraz w wolne soboty i niedziele nie odmawia. Żona jest na urlopie wychowawczym — bezpłatnym, bo dochody „na głowę” przekroczyły o 200 złotych granicę — 3600.

Ten rok był i pomyślny, i trudny zarazem. Otrzymali wreszcie wymarzone mieszkanie. Nie nowe, wymagało więc odmalowania i niewielkiego remontu. Pochłonęło im to ostatnie oszczędności. Zaczeli wypłacać mieszkanie nie bez kredytu „MM”. Zostało im jeszcze niecałe 10 tysięcy, ale mają już meble kuchenne, wyposażenie łazienki, pralkę automatyczną (z przeceny) lodówkę, firanki, zasłony, wersalkę, kanapę, dwa fotele i szafę trzydziściu. Kupowali „na sztuki” (co wpadło w ręce), więc transport pochłonął im blisko 10 000. Pozostałych mebli i tak by nie wystali w kolejce, więc Jerzy zamówił dość prosty, lecz funkcjonalny zestaw u stolara za — bagatel — 65 tysięcy. Trzeba było zapożyczać się dalej — 25 tysięcy z zakładu pracy — 40 — od znajomych.

Październik nie był wcale miesiącem oszczędzania. Kupili dziecku palto za 1650, zimowe buciki za 800, czapkę, szal i dwie pary rajstop za 820, sweterek za 350. Same ciążki dziecięce kosztowały więc 3120. Tysiąc dał Jurek za sanki. Wreszcie je chyba dopiero na „gwiazdki”, ale w sklepie były dziś. Po trzech latach małżeństwa jest się poniekąd zmuszonym odnawiać kanalerską garderobę. Miał ogromną ochotę na gustowną, welwetową kurtkę, ale pilniejszym zakupem okazał się płaszcz dla żony za blisko 3500. Stałe pożyczki w budżecie to: pożyczki i raty — 3300, książeczka mieszkaniowa i polisa PZU dziecka — 760, mieszkanie — 762 prad i gaz — 590. Razem 5412, czyli niemal połowa pensji. 900 złotych wydają na papierosy, tyśiac — na kawę, około półtora na alkohol, w zależności od miesiąca — niemałe sumy na kwiaty i drobne prezenty dla rodziny i znajomych z okazji świąt, głównie imienin. Niestety nie wyobrażają sobie całkowitej rezygnacji z życia towarzyskiego. Z wyliczenia wynika, że na radzenie odzież zostaje im około trzech tysięcy. Tymczasem tyle potrzeba na samo mięso. A cała reszta? Chociażby jedzenie dla malucha — wszystkie warzywa, owoce i soczki, codziennie 20 zł na twarożek. Gdyby nie rodzice i wciąż nowe pożyczki... Od przyszłego roku zaczną spłacać kredyt „MM”. Chyba około 2,5 tysiąca miesięcznie. Żona myśli o podjęciu pracy, ale komu (i za ile) „podrzucić” dziecko? Prawdopodobnie więc raczej Jurek chwyci gdzieś dodatkowe pół etatu.

Perspektywa jest niby nie do pozazdroszczenia, ale ich kuzynka, Małżona, zazdrości im nawet tego rozmachu w pożyczkach. Ona też staruje w tym roku do samodzielnego, lecz na razie samotnego, życia. W

czerwcu zdała maturę w liceum ekonomicznym i... nie mogła znaleźć pracy. W tym miesiącu zatrudniła się jako ekspedientka. Pensja jest marna, gdyż razem z rekompensatą otrzyma niecałe 5 tysięcy. Za pół pokoju, czyli tzw. stancję, płaci półtora tysiąca. Trzy i pół ma jej starczyć na życie i młodzieńcze szaleństwa: kino, koncerty, kawiarnię. Kiedy uzbiera na jakiś fatalasek? Przyjdzie jej czekać w niemodnej kiece na współczesnego księcia z M-3 w Łomży i rodzinę w pobliskiej wsi.

Czy lepiej żyje się ustabilizowanym małżeństwem? Odwiedzamy Urszulę i Bolesława S. z piętnastoletnim stażem małżeńskim i zbliżonym — zawodowym. Reprezentują pożądaną model rodziny 2+3; dzieci: 5, 10 i 13 lat. Zarobki nieźle — pan Bolesław, kierownik w nieprodukcyjnej firmie, otrzymuje 10 500 złotych, żona — urzędniczka w poważnej instytucji — 11 500 złotych 500 — rodzinnego i 4200 rekompensaty na dzieci. Razem: 26 700 złotych. Pan Bolesław tak podsumował październik: mieszkanie — 800, inne opłaty (gaz, prąd, telewizor) — 660, przedszkole Sylwii — 1200, obiady dzieci w szkole — 1260, dwie książeczki mieszkaniowe — 600, cukier — 414, mąka — 60, kasza, ryż, makaron — 100, pieczywo, mleko i masło — 3600, śmietana — 170, ser — 200, twaróg — 240, jaja — 1500, owoce, warzywa — 800, ziemniaki — 500, cukierki i czekolada — 460, kawa — 1100, herbata — 350, ciasto — 550. Środki higieny i kosmetyki — 600 złotych. Prasa i książki, które są najważniejszym hobby — 1100, papierosy, które są najważniejszym nałogiem — 1640, i mięso, które jest najpoważniejszą pozycją w budżecie — 8000 (często oprócz tego, co na kartki, kupują na wsi ćwiartkę świnia, a w tym miesiącu były imieniny żony). Po obliczeniu wszystkich wydatków — 29 500 złotych. A więc do „wiszących” trzech tysięcy pożyczki pan Bolesław doda następne trzy. Dwa na imieninową gorzalkę wspólnie myślnie podarowała teściowa. Teraz już do świąt będą szyć domowe wino i robić cięcia — na mięsie, słodkach, jajkach i książkach. W nowy rok niedobrze jest wkraczać z długami, chociaż kto wie, ile wyciągnie z kieszeni „święty Mikołaj”.

Hanna i Edward R. po dziesięciu latach małżeństwa bardziej niż kiedykolwiek nie wyobrażają sobie życia bez pomocy rodziców-rolników. Edward jest robotnikiem, ciężko pracuje fizycznie na nocnej zmianie. Ostatnia pensja — 12 470. Mają sześciorgo dzieci, na które otrzymują 6960 rekompensaty. Hanna jest sprzątaczką; o tyle ją to urzęduje, że ma wolne przedpołudnia na dopilnowanie malców i zrobienie zakupów, a po południu, często przy pomocy męża, może dość szybko uwinąć się ze sprzątnięciem biur. Zasadnicze pobory ma niskie

— 3820, ale z premią, wysługa lat i rekompensatą uzbiera się 6930. Miesięczny budżet mieści się więc w kwocie 26 320 złotych, czyli — po 3295 na osobę. Trzeba jednak odliczyć opłaty za mieszkanie, światło, gaz i spłatę pożyczek, razem 3787, a zostanie 22 533 złotych, po 751 na wyżywienie ośmiu osób dziennie. — W którąś niedzielę — wspomina pani Hanna — zjedliśmy porządne śniadanie: kakao, kanapki z dobrą wędliną, pomidorki, 500 złotych poleciało. A gdzie obiad, podwieczorek, kolacja?

Z tych 22 tysięcy jedna trzecia na mięso. Hanna i Edward kupują dużo warzyw, owoców, mleka, pieczywa i serów. Przetwory, dżemy i ciasta mają własnego wyrobu. Ogromną ulgą byłaby dla nich własna działka, ale podanie o nią leży bez odpowiedzi już kilka lat. O kolo-njach i czasach nie mają co marzyć. Największym szczęściem dla dzieci są (i muszą być) wakacje u babci na wsi. Do przedszkola chodziło — przez dwa lata — tylko jedno i żadne więcej już tam nie pójdzie. Nie na ich kieszeń.

We wrześniu udało się im zamienić mieszkanie na większe. Cieszą się, że wyszli z ciasnoty, ale teraz



dokuczliwy stał się brak mebli. W jednym pokoju stoi tylko wersalka, w drugim — jedynie stół. Nie mają z czego odkładać ani nabele, ani na cokolwiek innego. W palce wirtualnej spalił się ostatnio silnik i trzeba codziennie prać ręczniki.

Trzy lata temu Edward dostał z zakładu 2000 zapomogi, teraz dział socjalny też coś przydzieli, ale na niego już nie trafia. W ubiegłym roku zwracali się o pomoc do TPD i PCK. Otrzymali dwie pary butów-narciarek, trochę żywności i obietnicę jednorazowego finansowego „zastrzyku”.

Hanna nie myśli o fryzjerze i kosmetykach ani o tym, co by było, gdyby ktoś poważnie zachorował. Mało to się utrudzi, by zwiazać wciąż oddalające się końce? Dzieci noszą ubrania jedno po drugim, wciąż coś trzeba przerabiać, latać cerować. Jakimś cudem muszą się znaleźć pieniądze na meżowskie dwie paczki papierosów dziennie. W ostatnich trzech latach raz byli w kinie na słynnym „Wejściu smoka”. Za całą kulturę musi wystarczyć telewizja. Kropelka wódki jest nie do pomyślenia bez wpadania w kolejny dług. Przed każdymi świątami pożyczka — nieunikniona. Zdecydowanie nie mają już na czym zaciskać pasa.

Dużo weselsze nastroje powinny panować w domu Jadwigi i Stanisława K. Mąż dyktuje za 17 tysięcy miesięcznie, żona wraz z rekompensatą za dzieci przynosi blisko 13. Mają dwoje dzieci, kompletnie wyposażone mieszkanie, działkę, pracowniczą i samochód. Pani domu jest bardzo gospodarna, mimo to twierdzi: „Nie jest dobrze na styk idzie”. I liczy, jak się „rozplywa” te 30 tysięcy. Utrzymanie samochodu, benzyna, konserwacja

garaż — 5000, przedszkole — 1270, czynsz — 750, telefon — 300, gaz i elektryczność — 750, raty — 2000, kasa zapomogowo-pożyczkowa — 1000, stałe opłaty w PKO (książeczki mieszkaniowe i samochodowa) — 1700. Po zsumowaniu — 12 770. Na wyżywienie, odzież, kulturę zostaje więc 17 tysięcy. Realizując kartki (mięso, mąka, cukier, czekolada, kasza, mąka) Jadwiga K. wydała ostatnio 6684 złotych. Na chleb i nabiał — 2700. W miesiącu zużywa litr „rynkowej” śmietany, a więc 300. W październiku zostawiła też na bazarze 1200 złotych za owoce. Praktycznie nie kupuje warzyw, gdyż dzięki działce jest w tym względzie samowystarczalna. Pozostałe sześć tysięcy rozchodzi się niepostrzeżenie: jakaś zabawka, książki, guma do żucia, lody, ciasteczka. Trudno patrzeć, jak dzieciak stoi przed sklepem i ślinę łyka.

Nielatwo dokładnie zaplanować, ile w każdym miesiącu „pójdzie” herbaty, kawy, musztardy, soli, oleju, smalcu, kiedy rzucą ryby, pościel lub ciepłe gacie. Nie sposób też zaplanować wydatki extra i niespodziewanych gości. Na razie nie trzeba rezygnować ze wszystkiego, ale już należy liczyć się z groszem, a w przypadku większych zakupów — sięgać do wciąż topniejącej rezerwy w PKO.

Najbardziej zadowolona ze swej aktualnej sytuacji okazała się rodzina emeryta, Kazimierza W. Pan W. ma 9 tysięcy emerytury i ponad 4 na pół etatu. Żona jesz-

cze pracuje — za 13 000 złotych miesięcznie. Do wspólnego gospodarstwa dołącza też teściowa z 5 tysiącami wdowiej renty. Do wydawania jest więc ponad 30 tysięcy. Za mieszkanie płaci 1090, za gaz i prąd — 620, telefon i telewizor — bezpłatnie. Na życie „idzie” im 15 000. Pan W. nie pali, nie pije, nie chodzi do kina. Prasę czyta w pracy, do domu pare gazet kupuje tylko w sobotę. Oczywiście, czasem jakiś prezent, szczególnie wnukowi, wypada zrobić, ale to ich nie rujnuje. Od czasu do czasu coś się wydaje na odzież, ale pani W. jest pod tym względem umiarkowana. Sa raczej oszczędni, mogą odkładać na większe rzeczy: ostatnio kupili pralkę automatyczną i kolorowy telewizor. Muszą też mieć jakąś rezerwę na wypadek choroby.

Nie jest to z pewnością sytuacja typowa dla wszystkich emerytów, choć — jak powiada statystyka — przedstawicielom tej grupy finansowo ostatnio poprawiły się najwyraźniej. Inne przedstawione tu rodziny nie są też być może najbardziej reprezentatywne, może też nie najlepiej gospodarują swymi finansami. W statystycznym, polskim budżecie rodzinnym połowę dochodów pochłania żywność; rodziny łomżyńskie — gdy tylko je na to stać — ochoczo przekraczają ten próg. W dość dobrym położeniu są ci, którzy nie wyczerpali jeszcze rezerw poczynionych w okresie gospodarczej prosperity, pozostali muszą jednak kalkulować, i to dokładnie. Czasem okazuje się, że trzeba wytrzymać jeszcze jeden sezon w starej kurtce, obywać się bez piątego swetra, odmówić sobie mięsa i spalać dziennie przynajmniej o 5 papierosów mniej.

Fot. GABOR ŁORINCZY

co u państwa słychać?

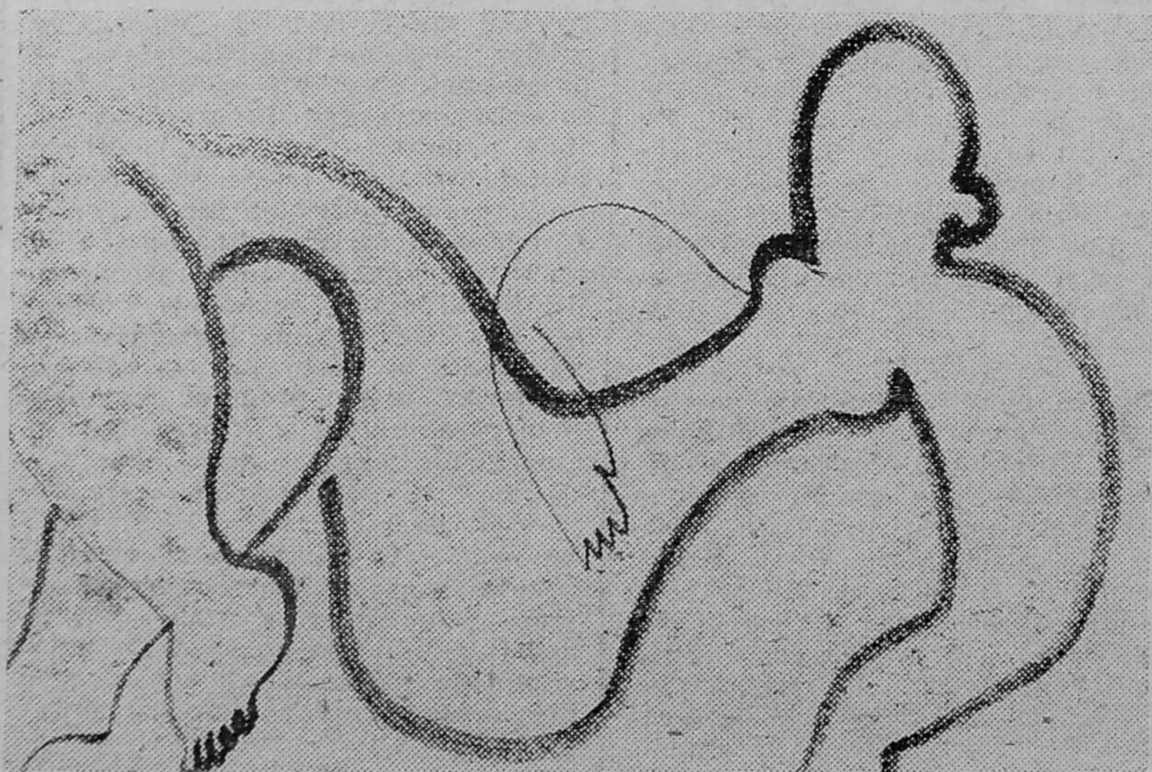
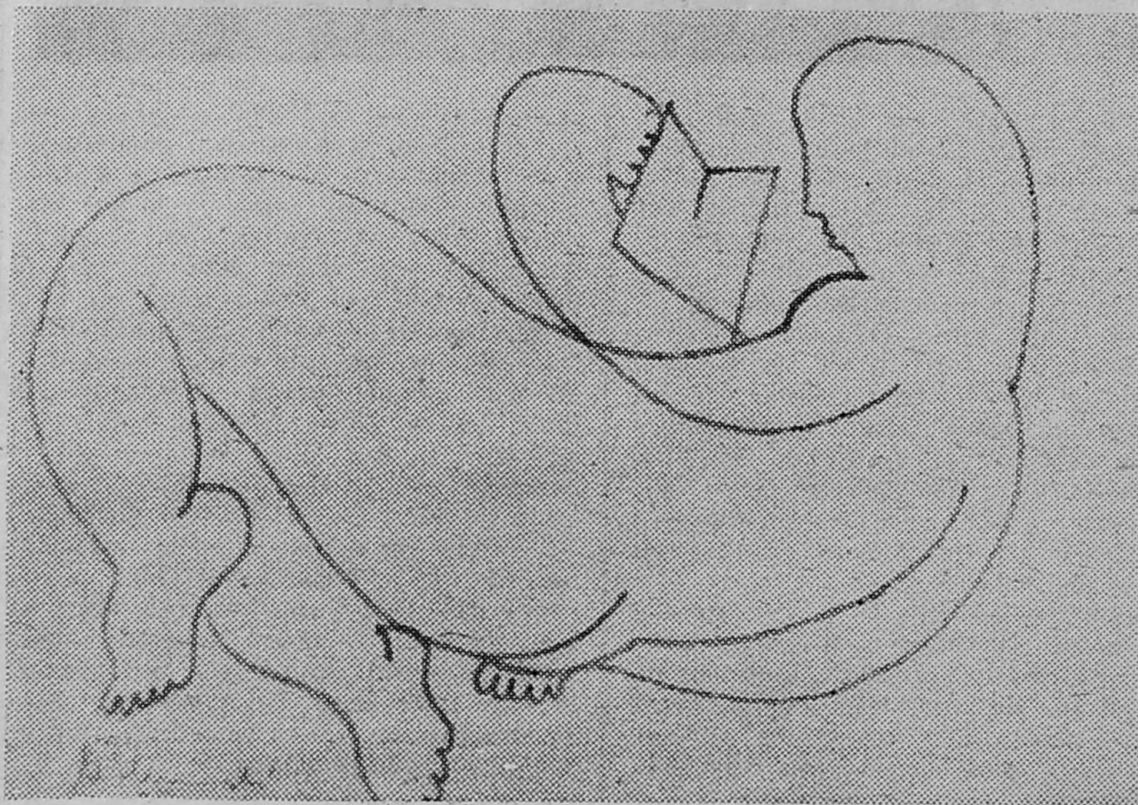
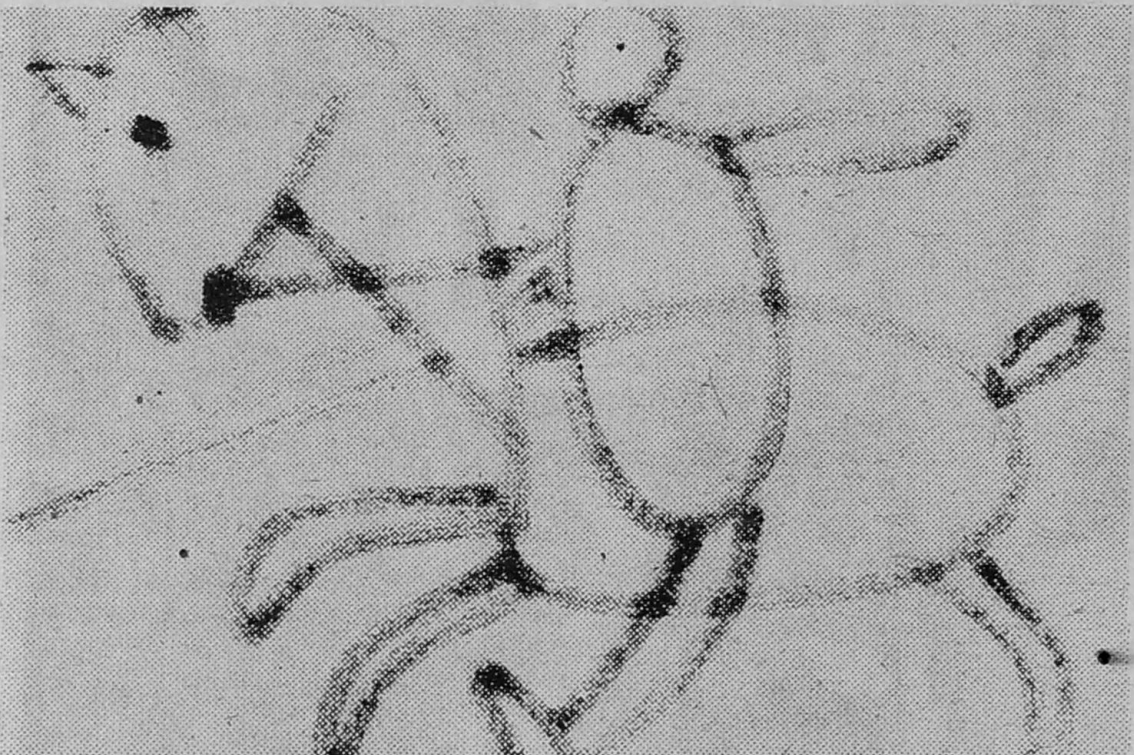


Z SEKRETNIKA TWÓRCZOŚCI

Ktoś mógłby pomyśleć, że ten, po chodniku kulami szurający, kaleka kryje w sobie bunt przeciw światu i ludziom. Tymczasem... mylne są pozory.

Zauważyłem go kiedyś przy Moście Poniatowskiego. Siedział z bratem swoim Witkiem, także artystą malarzem. Przy monumentalności mostu wydał mi się ten człowiek także monumentalnym w pełni swojej hardości i w pogardzie dla mijanych właśnie kukielek — tak kobiet, jak i mężczyzn. Patrzył

tworząc przed siebie: miał coś z Hannibala i coś ze Stuyvesanta (kupił od amerykańskich Indian Manhattan dla Niewy Amsterdam — dziś New York — za szklane świadczenia i kilka łachów). Bo jak holenderski kula o drewnianej nodze. Leon Sliwiński także po mistrzowsku znał przetargi życia. Również — jak Stuyvesant, Nelson czy Colette, nie przeklinał życia, losu nie obwiniał. Wiedział, czego szuka a zamierzeń dopełniał. Dorobił się — w sereu Saskiej Kępy — urodziwej żony i uroku dwóch córek. Nie-



ktożby aż pękali z zazdrości o jego niby-szczęście; on gwizdał na opinię, zmuszał do uznania.

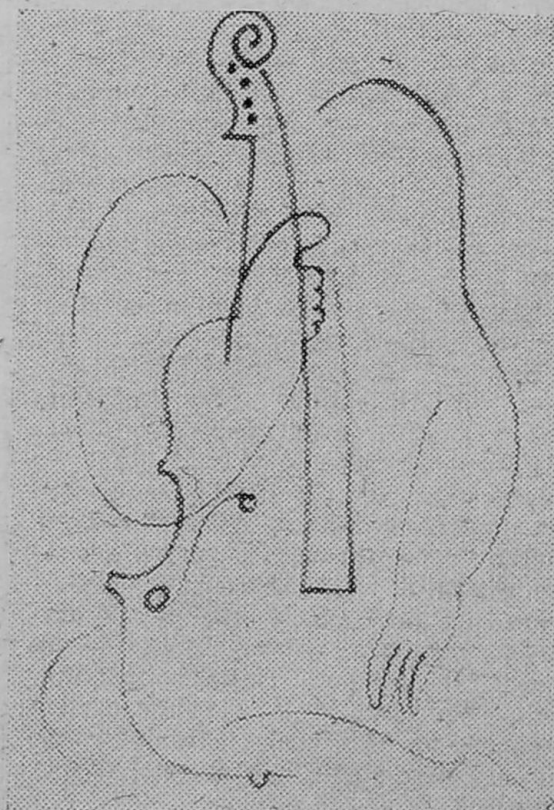
Nie skarżył się na dole. Namietnie rysował konie i odbijał w grafice — rzadko je malował. Dziwilem się: dlaczego? Nie pytany sam bąknął:

— Stać mi nie pod Kutnem. Z diabelską zajadłością ujeżdżałem ogiery. Jednego zapamiętałem...

Zrozumiałem kulę i odciętą nogę. Zrozumiałem jego bolesną nostalgię za koniem, jak Toulouse-Lautrec — za cyrkiem. Okaleczony ujeżdżacz wciąż powracał do tego tematu w rysunku i grafice. Rysował także świat i swoje otoczenie: szukał sposobów malowania kreską. Tak ćwiczył warsztat, grafiką — dopełniał.

Przedstawione tutaj rysunki nie zamykają konkretnego etapu w poszukiwaniach kompozycji ani formy obrazów. Inaczej niż Tadeusz Makowski i Jan Wąsach — Sliwiński wykonywał takie studia wyłącznie w celu rozpracowania nieomyślnej linii i kreski. Zestaw zawiera trzy studia z końmi, dwa akty i jedną kompozycję z instrumentami. Dla znalezienia najodpowiedniejszego wyrazu artysta używa tuszu, ołówka i różnej twardości węgla.

Leon Sliwiński



Mimo licznych szkiców (od roku 1950) nie malował koni, chociaż chętnie przedstawiał je w monotypii i w litografiach. Akty kobiece studiował tylko w rysunku, w olejnych kompozycjach — nigdy. W grafice artystycznej, owszem — sięgnie nieraz do układów z kwiatami, a nawet do muzycznego instrumentarium. (Jego brat, Wittek długo specjalizował się także w wyrabianiu skrzypiec; podczas swoich występów w Polsce sławny Jehudi Menuhin pochwalił ich wykonawstwo).

Należy zauważyć u niego dość dużą wprawę i stosunkowo pewną kreskę, choć nie zawsze subtelnie wyciągniętą. Cechuje go bowiem jakaś twardość linii, a czasami nawet — pewien odcień wypracowanej manieri.

Powyższe „wprawki” wykonywał setkami. Pomagały mu sprawniej przeprowadzić różnego formatu kompozycje malarskie. W tych, które wykonał w latach pięćdziesiątych, wypracowana linia staje się podstawowym elementem obrazu. Nie tylko przedmioty martwe, rośliny, zwierzęta i nie tylko formy ludzkie — nawet krawędzie poszczególnych barw, odcina, jedną od drugiej, konturem świadomej linearności. Natchnienie czerpał z trzech źródeł: z natury, ze świata zwierzęcego, z otaczających pól i lasów. Od człowieka nie stronił (poza aktami) — budował sceny zbiorowe. Za częsty motyw obierał sobie martwą naturę. Lubował się w kolorystyce jablek, malował całe gromady owoców, a tylko jakby z dośkonku — podpatrywał krajobrazy. Nie raz i nie dwa próbował anonować abstrakcję. Porzucał ją jednak. Liryzm kazał mu szukać przedmiotów istniejących w realnej rzeczywistości.

Toteż należy go zaliczyć do malarzy figuratywnych. W większych kompozycjach starał się o hierarchizm zestawu. Owszem, odważał się na fikcje fantazji, gubił się tam jednak, jak w ciasnym zaułku. Rzeczywistość i kreska „zasiedziały” mu wyobraźnię. Myślał konkretnie i konkrety tworzył.

Początkowo — w zakresie stylu, wypowiadał się romantyzmem ekspresji. Ale nie był romantykiem tkliwym, ani zamyślonym amantem; odcień melancholii nie leżał w jego charakterze. Artystyczny temperament wybuchał eksplozją formy i kontrastem kolorów. Dlatego lubił Gromaire'a i Jean Lucęta, twardość ich faktur.

Kiedy w Warszawie pokazano współczesne malarstwo meksykańskie, Warszawa „zatrzęsła się” od Meksyku. Wielu malarzy „potoneło” w zagadkowej egzotyce. Sliwińskiego zaatakował Siqueiros i Orozco. Ich niezwykle brutalizm zbulwersował go doszczętnie: „pograżał się” więc w brutalizm meksykańskiego buntu. Wprawdzie malował nadal krajobrazy i kompozycje ludzkich postaci, ale już coś w nim „pękło”. Dzikie tragizm roztrząsał mu formę.

Syni ludu — z natury nawracal do tematyki ludowej, do haliplerek z polskimi Małonnami. Do Chrystusa Frasobliwego i „kukielek” rzeźbionych niezdarną ręką pracownianego wieśniaka. Z wyczuleniem malował świat i uczucia chłopów i parobczaków.

A teraz? Po Meksykanach? — Jakiś gwałt rozpruł mu serce. Dopadł Ewangelię i maluje przerażających Chrystusów wśród zgrai przeraźliwego motłochu, tłumów złośliwych i krzyżujących krwiożerczo. Nawet sceny „ze Złobkiem” i „z galerią aniołów” nasyci taką brutalnością, że aż trzeszczy w oczach od samego patrzenia. Albo trumna z pięścią i młotem. I te czaszki z dziurami oczodołów na tle scynizowanego pokera! Jego „Przeczenie Wojny” mrozi krew, podobnie jak „Nasze czasy” Siqueirosa czy Tama-yowe „Zwycięstwa”. Przeraźliwość formy i przedstawienia spotęgował ostrzem obrzeża kreski i koloru. Ludzie stawali przed jego „Pietą” wystraszeni, z dreszczykiem publikowały ją gazety i czasopisma.

Jego twarda dusza, okaleczona ciałem, „dosyciła się” Meksykiem. Krytyka zwróciła nań uwagę. Miał szansę, stawał się głośny w kraju. Lecz rodzinę pozostawił, osiedlił się w Austrii i — uciekł.

Szkoda! Tak mocno kaligrafował kolorem całe setki jablek na nie-malym płótnie; a jego wyczucie symboliki w układzie końskiej czaszki na tle przestrzeni kosmicznej!

Zmudną pracą opanował linie i kolor. Kreska rozgrywała malarstwo i — jak niejedną z „Beatlesów” — walił „dżezem” w płótna.

JÓZEF NARWIANSKI



O stanie kultury w województwie, jej zagrożeniach i perspektywach — z Januszem Bernerem, dyrektorem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Łomży — rozmawia Henryk Gała.

Szaleństwo drobnych kroków

Jakie osiągnięcia kulturalne uważa w minionym sezonie za najważniejsze?

— Lepsze udostępnianie książki wsi i otwarcie w Ciechanowcu, w województwie, Muzeum Weterynaryjnego w kraju, Muzeum Weterynaryjnego w Łomży. Spośród wydarzeń artystycznych — niektóre koncerty Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej; w dziedzinie sztuki — konkursy i wystawy, koncerty kapel i śpiewaków ludowych, szczególnie międzywojewódzki w Łomży.

Niewiele, jak na miasto i województwo o sporych ambicjach.

Zmieniły się warunki, trzeba było skorygować ambicje. Przed wojną lato zostało opracowany program kultury, którego głównym założeniem było zapobieganie degradacji kultury łomżyńskiej i rozwijanie jej w oparciu o możliwości lokalne. To mało efektywny, organizmiki program, ale bez niego nie udało się dokonać niczego trwałego.

Może program jest tak mało przeżywalny, a może, poza grupą zapaleńców, sprawy kultury nikogo u nas nie interesują; wystarczy ponarzekać, aby mieć spokojne sumienie.

Chodzenie małymi krokami daje konkretne wyniki. Trudno sobie wyobrazić np. upowszechnienie książki bez dobrze funkcjonujących bibliotek. Tylko w pierwszym półroczu br. powstało 25 punktów bibliotecznych. W zakupach książek przegraliśmy się na dobrym miejscu w kraju. Wzrosła także liczba czytelników oraz, nieznacznie, liczba wypożyczeń.

To ważna, ale tylko jedna dziedzina działalności. Nie utrzyma ona wo-

— Pracowników brakuje wszędzie. Sprowadzać fachowców nie można, bo nie ma mieszkań. Trzeba wobec tego ludzi dokształcać, a robi to WDK. Inna sprawa, że działalność kulturalna najmniejszych placówek będzie nadal kulała, jeśli nie powstanie nawyk samorządnej opieki nad kulturą, uznawania klubu czy świetlicy za placówkę przynajmniej równie niezbędną jak sklep.

— No właśnie, czy w tej sprawie dyrektor Berner ma jakąś ideę?

— Placówka spełni swe zadanie tam, gdzie istnieje na nią autentyczne zapotrzebowanie, czyli ruch wózków nie powstanie z przyczyn wewnętrznych, a nie nacisków z góry.

— Naciski z dołu istnieją dawno, ale są prawie całkiem bezsilne. Nadal nie ma za co budować i remontować placówek kultury. Archaiczne przepisy blokują jakąkolwiek nadzieję na dokończenie rozpoczętych inwestycji. Czy nie pora zacząć walkę z tymi upiorami przeszłości? Przecież nawet suche cyfry budżetu kultury łomżyńskiej są wymowne: z 240 milionów — 140 idzie na działalność, 72 na konserwację zabytków, 23 na remonty kapitalne, a 3 milionów na inwestycje, w tym również na zakupy inwestycyjne.

— Pieniądze są rzeczywiście niewielkie, ale już w tej chwili rady narodowe mają możliwość inwestowania w kulturę z nadwyżek budżetowych i z funduszy gminnych; czynią to. Bardzo liczę na zrozumienie tych potrzeb przez radnych. Przecież w 12 gminach nie mamy jeszcze ośrodków kultury. Kończą się prace w Zawadach, rozpoczęto budowę w Czyżewie, ruszyła robota w Turośli, dobrze przebiega remont w Szepietowie, gdzie powsta-

— Przewidujemy, że znajdzie ona miejsce w sali wznoszonej przy Urzędzie Wojewódzkim.

— Czy to znaczy, że powstanie stricte sala koncertowa?

— Orkiestra mogłaby tam prowadzić próby i koncertować. Równocześnie kierownictwu Wojewódzkiego Domu Kultury wydałem polecenie niezwłocznego przystąpienia do projektowania remontu swojej sali widowiskowej, aby przystosować ją do działalności teatralnej i koncertowej. To jednak sprawa kilku lat.

— Czyli nowy sezon muzyczny rozpoczyna się w Łomży na „starych śmieciach”, tyle że jest tam coraz ciśnień. Podobną perspektywę ma przed sobą środowisko plastyczne albo, w zależności od punktu spojrzenia — odbiorcy plastyki. Biuro Wystaw Artystycznych, jedyna placówka o zasięgu wojewódzkim, gnieździ się w dwóch pomieszczeniach.

— Pracownicy Konserwacji Zabytków przystępują do remontu młyna przy ul. Wojska Polskiego, który przeznaczony został na galerię plastyki. Dzięki tej decyzji BWA uzyska lokal o powierzchni ponad 300 m². Wiele w tym przypadku zależy od wykonawcy.

— A jeśli, w co nikt nie wierzy, ale pogdybajmy, ruszy budowa linii kolejowej na północ, wtedy owa galeria znajdzie się akurat pomiędzy torami.

— Na to wpływu Wydział, niestety, nie ma.

— A na uruchomienie młodzieżowego centrum rozwoju w pawilonach Halli Targowej?

— Prace remontowe trwają. Zaangażowanie prezydenta Łomży i organizacji młodzieżowej wskazuje na to, że otwarcie placówki nastąpi w najbliższych miesiącach.

— Wydział Kultury i Sztuki prowadzi także działalność, którą w innym, większym mieście nazwałby można zastępczą, tu jednak wydaje się trudem nie tylko na miejscu, ale wręcz niezbędnym. Myślę o mecenasowaniu przedsięwzięciom wydawniczym, o fundowaniu nagród i organizowaniu czy wspieraniu różnego rodzaju spotkań ludzi i popularyzatorów rozmaitych dziedzin nauki, kultury i sztuki. Odnoszę wrażenie, że w tej dziedzinie najmniej się chyba zmieniło na gorsze.

— Wraz z zawieszeniem Święta Kultury Staropolskiej przestała istnieć jedynie nagroda literacka Wojewody Łomżyńskiego, którą otrzymało kilku wybitnych pisarzy i humanistów. Ustanowiony zostanie medal im. Adama Chętnika za działalność w ochronie ludowej kultury, trwa opracowywanie regulaminu konkursu na dzieło plastyczne roku. Realny kształt zyskuje sobie konkurs o nagrodę im. Zygmunta Glogera, zresztą to inicjatywa redakcji „Kontaktów”. Będziemy też nadal finansowali poświęcone kulturze łomżyńskiej wkładki do dwutygodnika „Warmia i Mazury” i wydawanie „Łomżyńskich zeszytów literackich”. Działalność edytorską prowadzi też MDK-DST publikując zeszyty poetyckie swojego klubu literackiego, a także WBP, która wspólnie z Białymstokiem i Ostrołęką zamierza stworzyć rodzaj biblioteki poetów ludowych naszego regionu. Placówka ta wydaje również „Bibliotekarza Łomżyńskiego”. Ożywia się działalność edytorska Towarzystwa Naukowego, którą zawsze przyjmujemy z uznaniem.

— Co szczególnie hołubi dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki, jaką imprezę, inicjatywę, myśl?

— W moim przekonaniu najważniejsze jest konsekwentne przestrzeganie tych wszystkich ustaleń, które zostały zawarte w programie. Są one efektem przemysłu uczestniczących w pracy nad tym dokumentem działaczy, pracowników i twórców kultury województwa łomżyńskiego. Prawda jest, że nie każde działanie, zwłaszcza w tej dziedzinie, o której rozmawiamy, przynosi skutki natychmiast, ale każde służy tworzeniu trwałego fundamentu dla przyszłości.

— A co porabia Janusz Berner — poeta?

— Czekam na wydanie kolejnego tomiku wierszy, który złożyłem w jednym z warszawskich wydawnictw.

— Dziękuję za rozmowę.

Fot. GABOR LÖRINCZY



województwa — mapie kulturalnej kraju. Jest dzieje się coś jeszcze w Łomżyńskim, to tylko w Ciechanowcu (Agrolimowa Wiosna i plenery malarskie) i w Kolnie (wspomniany przegląd śpiewaków i kapel ludowych), zaś w Łomży — nie specjalnego. Myślę o zaniechaniu np. takich imprez, jak Święto Kultury Staropolskiej.

— Nie możemy opierać oceny rozwoju kultury na jednej imprezie. Chcemy aktywizować wszystkie środowiska. Rezygnujemy z tych największych, najkosztowniejszych przedsięwzięć, co nie znaczy, że Święto Kultury Staropolskiej nie będzie wznowione, ale z innym, opartym o własne możliwości, programem. W Łomży Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych prowadzi bardzo różnorodną działalność np. w dziedzinie filmu i jazzu satysfakcjonującą najwybredniejszych odbiorców.

— Ale Dom Środowisk Twórczych to „dziecko” szalonych decyzji, a nie drobnych kroków. Gdyby nie Wiesław Śliński (nieżyjący już plastyk wojewódzki), Kazimierz Czapka (były wiceprezydent) i Jerzy Nowelski (były prezydent) i ich „zmowa”, do tej pory przy ul. Wojska Polskiego 1 egzystowałby jakiś przeciętny klubik, a w lokalu pod arkadami przy pl. Zeglickiego byłby handel. Czy wobec tego ma sens alternatywa, której hołduje się teraz w Łomży: program drobnych kroków albo fasadowe imprezy dla sprawozdań? Może to fałszywe stawianie sprawy?

— W łomżyńskich warunkach mamy do czynienia przede wszystkim z upowszechnianiem kultury. Środowiska twórcze są niewielkie.

— Tymczasem odżywiają koncepcje z głębokiego zaśniewania rodem, widzące działalność kulturalną jako ciąg zdarzeń towarzysko-oficjalnych, w których uczestnictwo jest sprawą uprzejmości i rezultatem osobistych kontaktów organizatorów. Czy, Pańskim zdaniem, nie przeżyły się już takie formy obcowania z kulturą, jak klub i świetlica?

— Sądzę, że najlepiej byłoby spytać o to ludzi żyjących na wsiach i w małych miasteczkach. Z ich stosunku do tych placówek wynika, że są one nadal potrzebne, choć inaczej niż dawniej.

— Co to oznacza? Jak „inaczej” działa dziś WDK? Przecież już dawno, w odczuciu mieszkańców Łomży, przekształcił się w wojewódzkie biuro kultury.

— Nie mogę się z tym zgodzić, pod adresem WDK od dawna jest sporo krytycznych uwag. Myślę jednak, że odstąpienie od istnienia tej placówki byłoby nieuzasadnione. Niezbędny jest natomiast nowy, ramowy statut wojewódzkich domów kultury, dający im nowe możliwości działania, większą samodzielność.

— Czy nie lepiej większość środków i kadry skierować w teren, aby bezpośrednio wzmocnić placówki we wsiach, miasteczkach, gminach, a w Łomży zostawić wyspecjalizowany ośrodek z odpowiednią kadrami?

nie jedna z ładniejszych placówek wiejskich, no i udało się uzyskać w Rajgrodzie zabytkowy budynek na GOK. W kilku gminach będą kompleksowo rozwiązywane problemy bazy kultury; przykładem Goniądz.

— A w Łomży?

— Sprawą najpoważniejszą jest budowa, w ramach partycypacji, pomieszczeń dla Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej przy ul. 1 Maja. To kwestia dwóch-trzech lat. Oczywiście, powierzchnia 300 m² sprawy definitywnie nie rozwiąże, ale niektóre problemy tej placówki wyraźnie złagodzi.

— „Dom muzyki”, czyli budynek przy ul. Świerczewskiego 36, wymaga remontu, a mieści: Szkołę Muzyczną, Orkiestrę Kameralną, Towarzystwo i Ognisko Muzyczne.

— Niestety, budowa centrum kultury nie weszła do planu.

— Jest przynajmniej gotowy projekt i tym wyprzedzamy wielu innych.

— Projektu nie ma. Wobec nie-realitysności budowy prace nad nim zostały wstrzymane, ale nie oznacza to rezygnacji z ich kontynuowania po roku 1985.

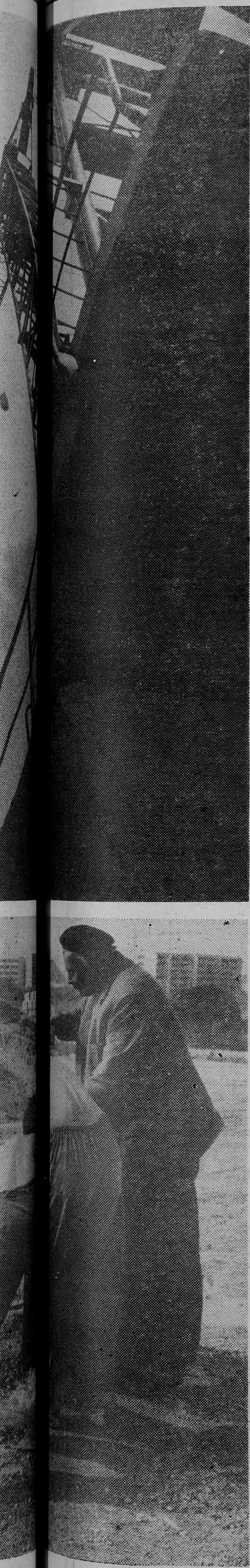
— Czy z pałacyku w Drozdowie kultura już zrezygnowała?

— Będzie jej służył jako placówka muzealna.

— A jaka przyszłość czeka Orkiestrę Kameralną?

zbliżenia





— Wziąć spych i do bajora z nią, razem z tą budą — radzi ktoś. — A tam robaczki już pływają co oczka wyjadają — dośpiewuje inny.

— Jak mi majster odpisze dwie godziny za stanie to go z... — desperacko grozi młody chłopak. Ogląda się za siebie. — Panie majster, muszę kupić, bo mnie matka do domu nie wpuści!

Przedem mną stoi Piotr, też od niedawna w brygadzie. Zresztą rokiem pracy niewiele tu się może chlubić. Przedtem pracował jako behapowiec w innej branży. — Wkurzyło mnie bezczynne siedzenie za parę groszy. Tu więcej zarobię i w swoim fachu; jestem po technikum budowlanym.

Wracamy: on do kielni, ja do taczowania.

— Kto kręci, ten ma... na plecach „ZK” — rymuje przybyły w odwiedziny do znajomka facet z innej parafii. Leon „strzyże uszami”. — Skąd znasz takie melodie? Garwa-les?

— Wy coś chyba dzisiaj tego, nie? — pada drugie pytanie.

— Kto pije, ten żyje. Robota to głupota, nie?

Fajrant. Wywalamy na bok tacz-kę zaprawy.

— W okresie stalinowskim zgnoi-lyby was za to w więzieniu — straszy nas brygadzysta Leon.

Brygada powiększa się o nowe-
go murarza. Kacper zwinął
żagle w Łomżyńskim Przed-
siębiorstwie Budowlanym, jak
już wielu przed nim. — Obliczają
płace według stawek z 1961 roku —
tłumaczy przyczynę odpływu — a
żyć trzeba za ceny z 1983. Czasy im
się pomerdaly.

Brygada Leona to galeria charak-
terów. Do niedawna stanowiła dwa
odrębne zespoły. Na czele jednego,
na dzień, stanął Piotr, a już na-
stępного dnia połączono obie gru-
py. Nie wybrano go ponownie na
brygadzystę, bo podpadł ludziom —
nie wziął udziału w buncie za obcię-
cie premii. Był w impasie: poprze-
wyleci za bramę, bo jest w okresie
próbny. Poza tym nie wiedział,
czy motywy są słuszne. Jeżeli tan-
kowali, a robota leżała? Piotr pier-
wszy zaczyna pracę i ostatni kończy.
Również nie jest za to kochany.
Rząd dusz w brygadzie sprawuje
Stefan, najszybszy murarz. Indywi-
dualista. Odgrza się nam, że gdy-
by to była praca w akordzie, wy-
rzuciłby wielu po trzech dniach.

— Sami byście odeszli, aniołki —
ironiczny uśmiech błaka mu się sta-
le po twarzy. Mówi, że, siedział.
Jedyny abstynent. Piłem przez dwa
tygodnie non stop — tłumaczy swą
wstrętność. — Pociłem, że
koniec ze mną. Przyrzekłem sobie,
że do Bożego Narodzenia ani krop-
li.

Leon, którego na brygadiera wy-
znaczył Stefan, odbija od reszty i
wiekiem, i więziennym życiorysem.
Jest na warunkowym zwolnieniu.
Porusza się jakby po odrębnej or-
bicie; gdy pije, nikt mu marnego
słowa nie rzeknie. Jest nieporadny
w swoim fachu.

— Była zima — to opowieść Le-
ona. — Robiłem za palacza. Do ko-
łowni wlaży stójkowy, żeby się o-
grzać. Pośliznął się na metalowych
schodkach i spieprzył na łeb. Pod-
chodzi: trup. Dopiero co wylazłem
z kicia za pobicie jednego gościa.
Żaden sąd nie uwierzy, że to wy-
padek. Polałem wodą. Nie. Po sie-
kierę; porąbać ciało, spalić w piecu
i po krzyku. Podnoszę siekierę, ale
walnąć nie mogę, więc znów leję
wodą. Nagle... poruszył się. Chlus-
nąłem. Wstał. O żeż ty! Spier... Wiał
do góry, aż miło.

Dariusz, z którym wspólnie ta-
cham „jednośladowiec”, dojeżdża
spoza Łomży. Niezwykle pracowity.
Nie znosi obiboków. Ma dużą kul-
turę osobistą. Nie pali. Za swą nie-
zwykłą postawę — nie lubiany.

Malowniczą postacią jest wiecznie
niewyspany Maciek. Po pracy tyra
z ojcem na gospodarce. Obiekt nie-
wybrednych żartów, gdy zapadnie w
drzemkę przy śniadaniu. Ostatnio
wdychał przez sen cuchnącą skarpe-
te.

Niski, krępy murarz Marek oraz
pomocnik Robert trzymają się ra-
zem. Robią, co do nich należy. Two-
rzą parę nie do pokonania w grze
karcianej, zwanej tutaj „ch...”. W
ariergardzie dwaj pomocnicy: Ja-
cuś i Klaudiusz. Nie walcą o mia-
no Stachanowców. Ich opieszłość
wnerwia Dariusza. — Z niewolnika
nie zrobisz robotnika — poddaje się
w końcu.

Klaudiusz jest chodzącym ban-
kiem informacji na temat sąsiada-
sadownika: — Siedemnaście hekta-
rów samego sadu — opowiada. —
W tamtym roku tylko za jabłka
zgarznął na czysto 17 milionów.
Choćbym nie pił, nie jadł i nie spał,
przez całe życie na budowie tego
nie zarobię.

Sady kuszą budowlanych „Ada-
mów”. Jednak gremialne wyprawy
urwały się, gdy właściciel zorgani-
zował zasadzkę. Pechowcowi nako-
pano i zabrano zegarek. Później ca-
ła budowa przychodziła pytać: „Ka-
zik, która godzina?” Dzisiaj znaleźli
się jednak śmiałkowicie. Dwóch wró-
ciło w samych majtkach.

Sama budowa przedstawia się
imponująco. Na miejscu warsztaty,
poligon do wyrobu konstrukcji be-
tonowych, koparki, spychacze, trzy
żurawie. Organizacja pracy to pra-
wie szwajcarski zegarek. Na przy-
kład: dlaczego stoi żuraw? Żuraw
stoi, proszę wycieczki, bo nie ma
płyt betonowych na stropy. Gdyby
były, ośmiopiętrowy gmach szpi-
tala stałby już pod wiechą. Płyt nie
ma, proszę wycieczki, bo Suwałki
nie mają prętów „ósemek”. Halo?
Jego Wysokość Generalny Planista?
Moje uszanowanie! Szukamy „óse-
mek”. Jak?! Aha: niezależne, samo-
rządne — nasze, nie możemy inge-
rować. A co z cementem? Miało
być pod dostatkami! Przejściowe
przerwy? Przechodzą z roku na rok.
Lepik? Na gwałt potrzebujemy lepi-
ku. Konia z ręką za papę! Poszła
na budowę biurowca Przedsiębior-
stwa Przemysłu Spożywczego w
Łomży. Priorytetowa inwestycja?
Od reformy nie ma odwrotu? Tak
jest!

W sobotę odrabiamy Zaduszki.
Brygada w komplecie. Nie
ma tylko Leona. Rano sta-
wił się pod krawatem, by zwolnić
się na pogrzeb. — Chciałem też się
zerwać — mówi Dariusz. — Już
miałem wychodzić, gdy wpadł „Ka-
rol”. Nawet nie wiem jak i kiedy
byłem w spodniach roboczych.

Dzień nad podziw ciepły. Słonko
szczodrze sypie złotem. Wietrzyk o-
rzeźwia jak na Kasprowym. Tylko
czas się wlecz naby pociąg do Śnia-
dowa. Jacuś z Markiem wskoczyli
od rana w „szybszy”. Oczka im lśnią.
Chcą wydebić sześć stów od Dariusza,
który nieopatrznie się zradził,
że wybiera się dzisiaj na większe
zakupy. Nic nie wskórali. Widać nie
mają otwartego konta kredytowego
u „babki”. Ci, którzy na tej liście
figurują, nie mają kłopotu z zaopa-
trzeniem się w monopolkę. W dniu
wyплаты „babka” osobiście na bu-
dowie inkasuje wódczane długi.

Ale czuj duch, na horyzoncie cha-
rakterystyczny, szydełkowy berecik
„Karola”. Niezmordowanie krąży po
całej budowie. Wszędzie zajrzy. My
jesteśmy w dobrej sytuacji, bo wi-
dzimy z góry całokształt. Niektórym
trudno przyzwyczaić się do męskie-
go stylu kierowania budową. Zwa-
sza tym, którzy pamiętają poprzed-
nie kierownictwo, gdy do roboty
przychodziło się na godzinę dzie-
wiątą, a po podpisaniu listy — na
resztę dnia wybywało na piwko.
Stąd teraz ciągle rosądy na budo-
wie.

Blisko fajrantu robi się relaksowo.
Kilku chłopaków umawia się do ki-
na na „Policjantkę”. Blyskotliwy
Kacper rzuca dowcipami z rękawa.
— Zawalił się mur, który stawiali-
śmy — opowiada. — Przed sądem
stanął piach, cegła i cement. Piach:
„Wysoki Sądzie, ja zostałem spłu-
kany wodą”. Sąd: „Uniewinnić”. Ce-
gła: „Wysoki Sądzie, ja jestem czer-
wona”. Sąd: „Poza wszelkim podej-
rzeniem”. Cement: „Proszę Sąd,
mnie przy tym nie było”. Stawiało
się takie mury — komentuje bu-
dowlany dowcip Kacper. — Ale raz
poznałem, co to prawdziwa murarka:
stawiałem ściankę z klinkierówki w
kościele. To był poemat!

Nie rozwijał dalej tematu, gdyż
na dole wybuchła jakaś afera. Da-
riusz, który ciut wcześniej się zwol-
nił, już przebrany, o czymś peroruje
z resztą brygady. Zbiegamy na dół.
Ktoś podprowadził mu 6 tysięcy
złotych.

— To już druga kradzież w naszej
pakamerze — mówi Robert. Wraca-
my do roboty. Trzeba rozładować
wapno.

— Ty! — woła mnie Piotr, gdy
kończymy. — Majster mówił, żeby
dać ci wycisk, bo ty długo nie po-
pracujesz.

— I chyba miał rację.

Imiona zostały zmienione.

Fot. GABOR LÖRINCZY

spiećcia



9
KONTAKTY
13 XI 83

Kiedy sowe, której powierzono
oświecanie piskląt w puszczy kur-
piowskiej, wystano — w nagrodę
za znośenie publicznego rozdzio-
bywania jej poczyną — z kagan-
kiem oświaty na Kubę, wyspę go-
rącą (co skrupulatnie w tym miej-
scu odnotowaliśmy), kilka ptaków
odważnie i pryncypialnie zajęło się
sową-żoną. Oto wróble skwapliwie
wystąpiły teraz przeciw wręczaniu
jej odznaczenia, przyznanego dzięki
skwapliwej opinii wyskrobanej
przez nie same w czasach rządów
sowy-pryncypała. W takiej sytuacji
bardzo łatwo, oczywiście, wystrych-
nąć na dudka. Samego siebie.

★

Od pierwszego października wzro-
sły w kraju czynsze za lokale kwa-
terunkowe. Dodatkowo, zgodnie z
nowym cennikiem, płacić trzeba te-
raz również za urządzenia „pod-
noszące standard”, na przykład
wannę. Sęk w tym, że wielu, choć-
by przy ulicy Armii Czerwonej w
Łomży, zainstalowało je sobie na
własny koszt. Wydział Gospodarki
Komunalnej i Mieszkaniowej UW
zdecydował jednak, że za ten sa-
mowolny zbytek lokatorów także
mają bulić. Za jego brak również.
„Są ludzie myślący i niemyślący —
odkrył kiedyś satyryk. — Naj-
groźniejsi są jednak ci, za których
myślą inni”.

★

W Domu Środowisk Twórczych w
Łomży — w ślad za strukturą or-
ganizacyjną — powstała wspaniała
hierarchia służbowa. Są więc in-
struktorzy, st. instruktorzy, kierow-
nicy, z-cy kierowników. Gdy przy-
chodzi natomiast do uruchomienia
projektora filmowego, nie jest w
stanie tego uczynić żaden z pracow-
ników. Człowiek „na stołku” nie od
dziś kojarzy się z artystą.

★

Po dziesięciu latach chronicznego
niedogrzewania bloku numer 4 w
Osiedlu Broniewskiego w Grajewie,
fachmanów z Przedsiębiorstwa Go-
spodarki Komunalnej i Mieszkani-
owej tak wzruszyła niedola miesz-
kańców, że zaczęli przekładać rury
linii ciepłowniczej. W październiku!
Gdy zastanawiamy się nad tym
przykładem — nie, niestety, poza
myślą: „Oj, jakbym przy... grzał!”
nie przychodzi nam do ręki.

★

Przed Szkołą nr 3 w Zambrowie
— w miejscu pięknych wierzb, któ-
re poszły pod topór, i przyszkolne-
go boiska — rośnie miasteczko ga-
raży. Okazuje się, że jego lokali-
zacja zatwierdzona została już po
wycięciu drzew i rozpoczęciu budo-
wy, lecz nikt za samowolę nie be-
knął. Okazuje się też, że po inter-
wencji mieszkańców była decyzja
wstrzymująca dalsze prace, lecz
szybko ją cofnięto. Miasteczko
wznoszą głównie miejscowi dola-
rowcy i „z pozycją”. Więc kto za-
szumi? Bo drzewa już nie.

★

Dwa lata temu Wojewódzkie
Przedsiębiorstwo Gospodarki Komu-
nalnej i Mieszkaniowej w Łomży
dostarczyło do Kupisk Nowych me-
talową konstrukcję z daszkiem na
przystanek autobusowy. Zrzucione
na ziemię — leży to i rdzewieje,
nie interesując nikogo. Pożytek z
ustawionego przystanku dla jakiej-
kolwiek firmy — rzeczywiście ża-
den. Może więc założyć wypoży-
czalnie parasoli?



Ponoc cukru mieć będziemy w tym roku nie mniej niż w ubiegłym. Już we wrześniu ruszyły „fabryki słodkości”. Pewnie dlatego w październiku zniknęły prawie całkowicie cukierki. Nawet najordynarniejsze landriny, które przetrwały upalne lato, w ciągu kilku dni zniknęły w naszych ciemkających gębach. Zupelnie inaczej dzieje się z grochem, z którego przebiegają kolaboracje. Spółdzielnia nasza cierpi na chroniczne braki dostaw tego cennego surowca. W łpowiednim gatunku, rzecz jasna, bo groch jako taki — jest i wielu mogłoby dostarczyć znaczne jego ilości, co, kiedy nie wszystkim nadaje się do przetworstwa. Taki na przykład groch odmiany Rzep — nie odbija się, choć parametry kulistości posiada zgodne z wytycznymi, za to po nim odbija się nieprzyjemnie. Albo taki Green Rock and Roll, maty, twarde, łatwosiejny, utrudnia utrzymanie równowagi każdemu, kto stąpa na niego. Wyrasta, gdzie go nie posiać. Ulubiony przysmak, talizman, ba — narkotyk wszystkich „zielonych”, obrońców środowiska, naturystów, czy jak tam jeszcze nazywają się ci konserwatywni, choć dość bezwzględni maniacy. Ostatnio wylegują się na różnych szosach, pod bramami koszar. Na

POŚLIZGI

uśmiech
sfinksa

Przez tyle wieków uczeni całego świata dociekali, po jakie licho Cheops kazał wybudować sobie taki piramidalny grobowiec. Hipotezy i teorii na ten temat stworzono więcej jak ustaw sejmowych. I dopiero Anno Domini 1983 okazało się, że chciał rozwiązać nam po wsze czasy problem żywnościowy. W gmachu Naczelnej Organizacji Technicznej odbył się wykład prof. dra hab. Jerzego Mazurczaka z SGGW na temat: „Oddziaływanie figur geometrycznych”. Obszerna sala zapelniona była po brzegi nobliwym gronem słuchaczy.

Wprowadzenia do tematu dokonał mistrz ceremonii, red. Jerzy Grzędziński z „Rzeczywistości”; jak sam tytuł wskazuje, pismo nie mające nic wspólnego z rzeczami nadprzyrodzonymi. Na tablicy pojawiły się jedna po drugiej przeróżne figury geometryczne. Trójkąt zamieniał się w kwadrat, kwadrat w elipsę, elipsa w ciąg, a ciąg do matematyki redaktor miał duży. Polska szkoła matematyczna nie wie, kogo straciła. Z wyliczeń wynikało niezbicie, że dopiero on udowodnił złote proporcje piramidy Cheopsa (prenumerata „Rzeczywistości” w każdej placówce pocztowej).

Następnie głos zabrał profesor, by wykazać co z wyliczeń redaktora

LISTY ZZA RZEKI

wysłodki

pewno każdy z nich ściska w dłoni groszek zielony. My co innego mamy do zaciskania, a i ściska nas zupełnie gdzie indziej, więc nie możemy tego grochu brać.

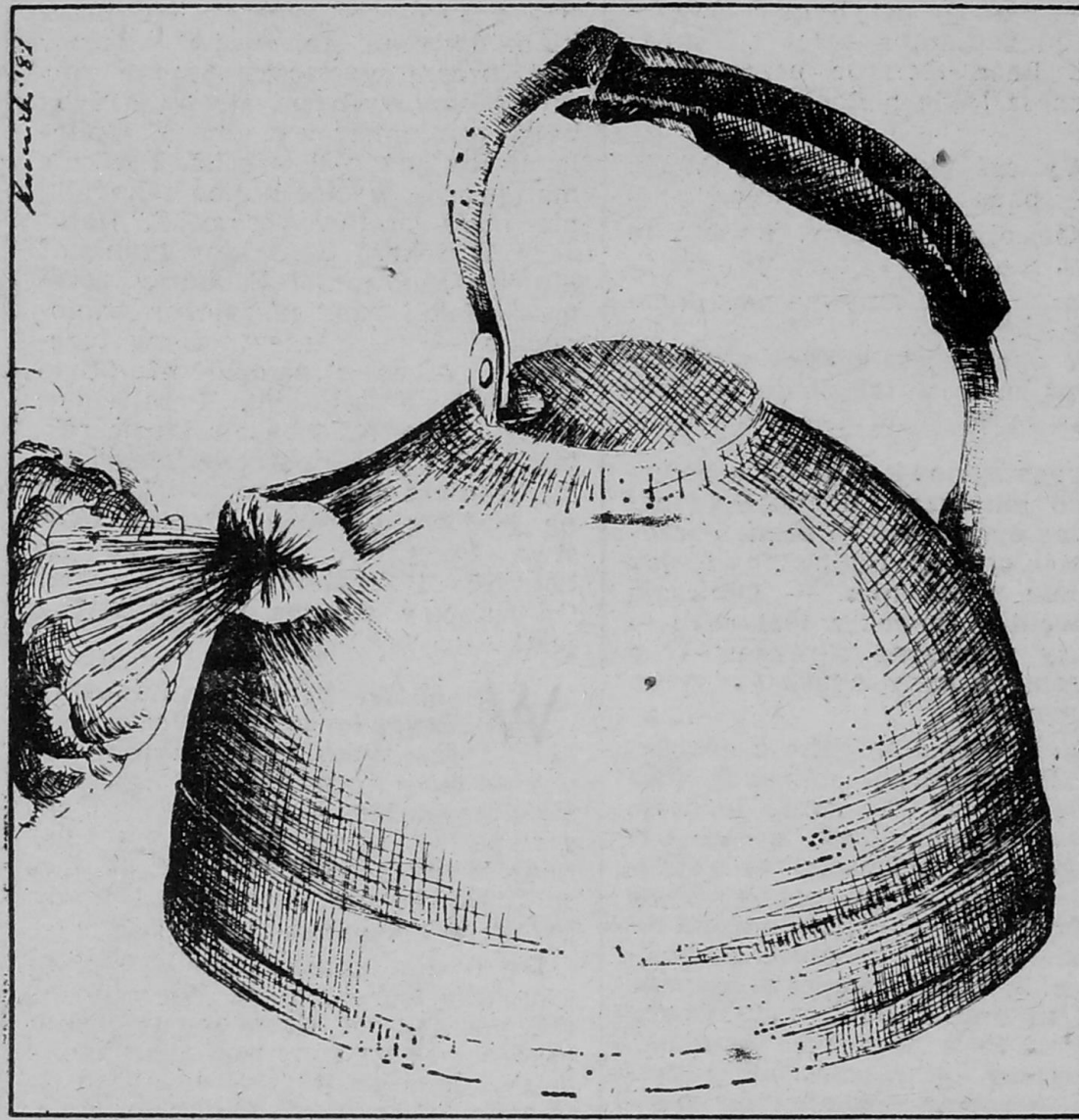
Prezes naszej Spółdzielni, w zasadzie zwolennik poligrochizmu, zamartwia się tym, że coraz mniej groszków pasuje do otworków w przebiegach (import wewnętrzny, bezdewizowy) i produkt nasz staje się coraz mniej atrakcyjny dla nabywców. Jest jednak

w naszej branży kilka sposobów dość niezawodnych, aby towar sprzedać. Podobnie jak w operze, kiedy widownia pustoszeje, wypuszcza się na scenę „Butterflaj” albo „Carmen”, w groszkowni stosuje się makijaż. Oto na opakowaniu jest groch, ale jakiś taki podobny do szynki, a wewnątrz także niby zielone kuleczki, tyle że jedne udają kawior, inne — czekoladowe pomadki. Są nawet różowe i fioletowe, od strony denka każdy groszek przerobiony jest na jakiś bardzo seksy fragment damskiej czy męskiej anatomii. I tak ratuje się nasza SPG (Spółdzielnia Przebiegania Grochu) przed bankructwem. Oczywiście, wywołują te zabiegi protesty niektórych dostawców, uśmiechy — i to całkiem jawnie zjadliwe — części kupujących, a nawet

sprzedawców w sklepach; także wśród pracowników spółdzielni kilku kręci nosami na taki obrót sprawy. Ale cóż, nie zawsze można używać stempelka „etykieta zastępcza”. Gorzej gdyby kazano stempelować napisem „zastępcza zawartość”. A propos — nie ma co grymasić i tak przecież wybór jest niemały, średnica grochu może być różna, od 1 do 7 milimetrów, i dobrze tego pilnuje wiceprezes naszej spółdzielni, czarująca pani Ziuta.

Dlaczego zacząłem od słodczy. Czy po to tylko, aby mieć tzw. kontrapunkt? Nie. Otóż w sukcesach kampanii słodkościowej widzę zagrożenie dla naszej produkcji. Istnieje ono zresztą przez cały czas, ale obawiam się, że może nasilić się teraz. Docierają do SPG przesyłki gotowego, uformowanego właściwie, sprawdzonego grochu. Wysyłają je z Warszawy. Wystarczy przepakować i posłać do ludzi. Niby wygodna, ale czy wszyscy i wszędzie musimy „wbijać” ten sam groch? Poza tym podejrzewam, że ten produkt od dawna robiony jest z wysłodków. Maty, bez smaku, o konsystencji mokrych wiórów. Tylko zapaszek ma słodkawy. Aż do obrzydzenia.

HENRYK GALA



Rys. Jerzego Kurnickiego

wynika dla polskiego rolnictwa. Wynika wiele, a to dzięki Efektom Energetycznym Konfiguracji Geometrycznych (nazwa „EEKG” copyright by Jerzy Mazurczak). — Pierwszy Efekt... w tym momencie z łoskotem runęła tablica. Zgromadzeni orzekli, że jest to ostatnie ostrzeżenie Cheopsa. Naukowiec gotów był raczej oddać życie niż zrezygnować z wyjawienia dokonanych przez siebie odkryć. Dowiedzieliśmy się więc, że piramida Cheopsa wpływa dodatnio na organizmy zwierzęce i ludzkie oraz na procesy chemiczne, a przede wszystkim może być wykorzystana w przemyśle spożywczym i rolnictwie. Tu przeszedł do zaprezentowania wyników swoich badań. Na pierwszej planiszy: artykuł red. Grzędzińskiego wycięty z „Rzeczywistości”, z którego dowiedzieliśmy się, że autor przeniknął uśmiech Sfinksa i wy-

darł mu tajemnicę piramidy. Na przeniknięcie czeka uśmiech Giocondy (prenumerata „Rzeczywistości” w każdej placówce pocztowej na terenie kraju). Druga planisza przedstawiała niszczycielskie oddziaływanie na bakterie Coli zarówno antybiotyków, jak i piramidy Cheopsa. Cztery kolejne planisze zawierały fotografie profesora na tle doświadczalnych poletek ziemniaczanych z ustawionymi na nich piramidkami. Profesor poinformował, że od ścianki północnej osiągnął dwukrotny zbiór ziemniaków w ciągu roku. Niestety, do pozostałych stron świata ziemniak czuł wyraźną awersję i nie chciał rosnąć. Wiadomo: polski ziemniak, więc i kompleksy geograficzne.

W przerwie starszy pan z wahadłem mierzył chętnym biopole. Po przerwie wykład zamienił się w konferencję prasową. Jeden ze stu-

chaczy, działkowicz, poprosił o dokładną instrukcję, gdyż chciałby powiększyć plony w swoim ogródku. Inżynier Sokółski z Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Aparatury Mleczarskiej, który był zleceniodawcą profesora, nie chciał jednak udzielić bliższych danych, gdyż piramida jest w trakcie opatentowywania. Sala przyjęła to ze zrozumieniem; za czasów Cheopsa nie było Urzędu Patentowego. Z kolei starsza pani zapytała, czy ma nadal pić wodę, którą przed użyciem przechowywać pod piramidą z płyt pilśniowych, dodatkowo otoczonych drutem miedzianym; czyni to wraz z rodziną od roku i jak dotąd nie spostrzegła żadnego wpływu. Na to wstał inny uczestnik i zauważył, że świat w ogóle roi się od brył, poczynając od pudełka zapalek, a skończywszy na 300-metrowych kominach fabrycznych. W tym momencie z sali zaczęli chyłkiem wymykać się pierwsi słuchacze. Pewnie by czym prędzej przystąpić do budowy piramidy. Nie usłyszeli więc słów profesora, że jeżeli chodzi o wzrost plonów, należy być sceptycznym, ale pole do badań empirycznych jest nadal szerokie.

Rolników, którzy zimą skonstruują piramidy, uprasza się, by mimo wszystko wyszli wiosną w pole. Przyznajemy jednak, że odkrycie prof. Mazurczaka jest niewątpliwym krokiem naprzód w porównaniu do pomysłu innego uczonego, który w latach pięćdziesiątych chciał rozwiązać problem mięsny przez zakup za szklane paciorki słoni, które, jak sama nazwa wskazuje, składają się głównie ze słoniny.

ADAM JERZY SOCHA

NIEZWYKLE SPOTKANIA

Park, trzymany celowo „na dziko”, otacza nas tajemniczością nocy. Ścieżynka prowadzi wprost do dworku. Stojąc na ganku naciskam biały guziczek. Po chwili drzwi się otwierają i pojawia się w nich wysoki mężczyzna.

— Czego chcecie? — pyta.
— Zobaczyć sławną „Rydłówkę”.
— Teraz? Po nocy? Proszę przyjść jutro.

— Przepraszam — ja mu na to.
— Jestem tu tylko okazynie. Chyba nie odmówi pan amerykańskiemu profesorowi.

Gospodarz szeroko otwiera drzwi: — Uprzejmie proszę.

Część muzealna dworku składa się z dwóch pomieszczeń: sali bawialnej i alkierza.
— Jestem Jacek, wnuk Lucjana Rydla. Dworek teraz należy do mnie. Tu, w bawialni, odbywały się ożeniny panny młodej, Jadwigi Mikołajczykówny, mojej babci kochanej. Wesela odbywało się w domu Mikołajczyków i w sąsiednim (tym właśnie), Włodzimierza Tetmajera, którego żona była starszą siostrą Jadwigi. Domu Mikołajczyków już nie ma. Dziad mój, Lucjan, w roku 1912 zakupił dworek od



Tetmajera, a zabudowania rodziców — rozebrał i na ich miejscu urządził park przydworowy.

Jacek prowadzi po obu muzeal-

BRONOWICKI OBEREK

nych salach. Tłumaczy przebieg uroczystości. Zamieniam się w oczy, Tyle tu obrazów! Są pastele Wyspiańskiego, ale najwięcej — Włodzimierza Tetmajera. Rozpoznaję Lucjana Dumnie wygląda w chłopięckiej sukmanie, z kwiatem przy boku. Ten sam — szczerzy, prosty, pełen naturalnego entuzjazmu, Lucjan Rydel. Pamiętam go ze szkoły powszechnej. Z jego elementarza uczyliśmy się historii Polski.

Rydel studia zakończył doktoratem. Znany jako pisarz, serdeczny przyjaciel Wyspiańskiego, wykładal historię sztuki w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, a w roku 1915 został dyrektorem Teatru im. Juliusza Słowackiego. Zmarł na zapalenie płuc w dniu 18 kwietnia 1918 roku. Uteśnionego wyzwolenia Ojczyzny nie dożył. Na prostym chłopskim wozie ciało mojego dziada, umajone gałęziami leśnej chojny, przewieziono z Bronowic Małych na cmentarz Rakowicki. Oto fotografia z pogrzebu...

Z jakimś dziwnym sentymentem chodziłem po salach, gdzie 20 i 21 listopada 1900 r. odbyło się to niezwykle wesele. Nie przez ekstrawa-

gancką chłopomanię Lucjana i nie przez mieszcuchów, którzy chłopską najechali chałupę.

Wyspiański też zjechał na weselne ożeniny. Pił? Jaki? Kto powie? W letargicznej wizji zobaczył w weselu przyjaciela symbol i prociwo jutra rozdrapaną ojczyznę. Jedyne to „Wesele”, które po Polsce chodzi i zapelnia sceny.

— Co widzę? Kto to?
— Szykarz Singer.
— A gdzie Rachel? Gdzie żona?
— Przechodziły się.

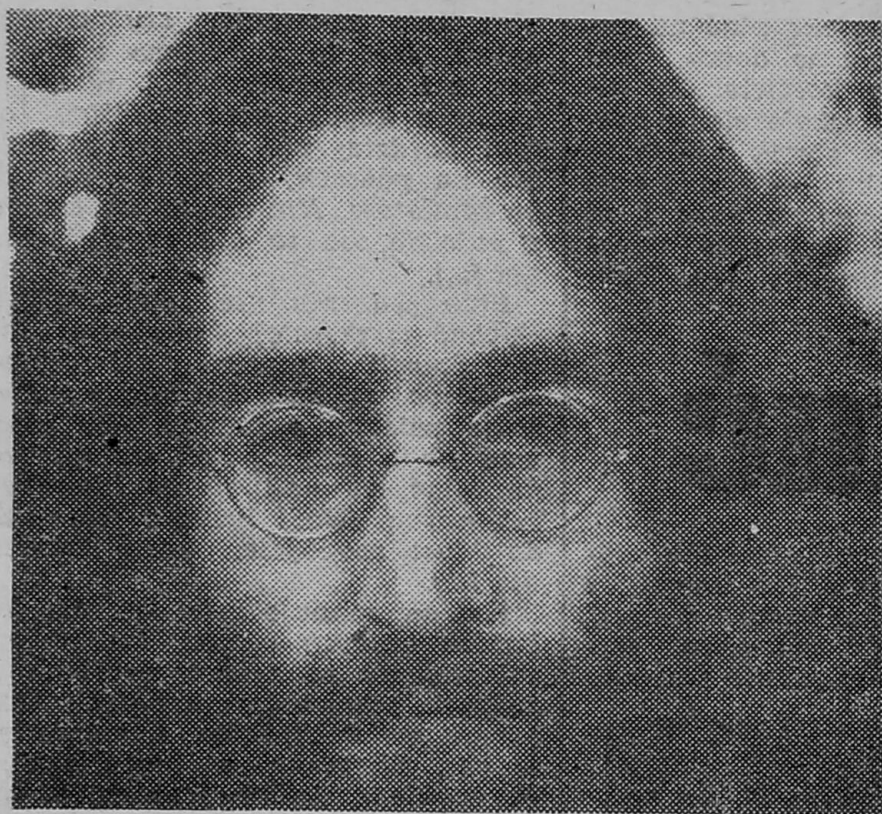
Matka wnet umarła. Rachel żyła długo. Dr Mitrarski — vulgo „Bebek” — spotykał ją w „Jamie Michalikowej”.

— Jak można — skarżył się szynkarz — jak można — ciągnie dalej pan Jacek — żywych ludzi stawiać w książce, publicznie, całemu światu na scenie pokazywać?

Tak, pan Singer utracił i karczmę, i rodzinę.

★
Bardzo późno już było, kiedy krakowski autobus wyrzucił mnie na Aleje Wieszczów. Bronowicki oberbek wciąż tańczył mi w mózgu.
Al Gol

— 101 —



LENNON

Gdyby nie jego tragiczna śmierć, kto wie, czy słynna czwórka z Liverpoolu nie zagrałaby tego wspólnego koncertu, na który czekaliśmy.

Był czołową postacią „The Beatles”. Sam prowadził konferansjerkę; rzucał publiczności błyskotliwe, cięte żarty i dowcipy. To właśnie jemu zawdzięczaliśmy lekkie, a z czasem nawet abstrakcyjne teksty swoich utworów. Zaskakujące, odkrywczym w porównaniach, były nierzadko autentyczną poezją.

John Lennon był kontrowersyjną postacią w swym zespole, ale również w życiu prywatnym. Wiele zamętu wywołał rozstaniem ze swoją pierwszą żoną, Cynthią, i bezgraniczną miłością do Japonki Yoko Ono. Znajomość ta, a potem małżeństwo, wywarły nań duży

wpływ. Z beztroskiego, choć inteligentnego i wrażliwego artysty, John stał się całkiem innym człowiekiem, mocniej przeżywał świat i to, co się w nim działo. Wraz z Yoko brał udział w akcjach i manifestacjach pokojowych, protestował przeciw złu i niesprawiedliwości.

Gdy zginął, tłumy fanów stały dzień i noc pod hotelem śpiewając jego piosenki, wśród których była również „Imagine”, mówiąca o pragnieniu życia w pokoju.

„Wyobraź sobie Ziemię
Obłoków nad nią dach
Na której piekło z niebem
Przestały budzić strach
A ludzie tu i teraz
W szczęściu pragną trwać...”

Wandy Kwietniewskiej i jej „Bandy” nikomu chyba nie trzeba przedstawiać. Co kilka tygodni pojawia się na radiowej antenie jej nowa piosenka, od czasu do czasu przemija po szklanym ekranie. Firma pod nazwą „Banda i Wanda” pojawiła się nie tak dawno, a już ma swoich wielbicieli.

HERSZT I BANDA

Krzysztof Kurianik: — Przez pewien czas śpiewałaś z „Lombardem”, potem wszystko ucichło i pojawiłaś się na estradzie jako solistka. Co się stało?

Wanda Kwietniewska: — Faktycznie, ale przedtem jeszcze w poznańskiej grupie „Vist”, a wcześniej jako studentka w szkółce estradowej. Brałam udział w dosyć przypadkowych widowiskach, nawet w bajkach dla dzieci, kabarecie, interesowałam się poezją śpiewaną. Kiedy odeszłam od „Lombardu”, miałam może jakiś mały dorobek, lecz nie znaczył on nic. Wtedy „Lombard” zaczął iść w górę, ja się jednak nie „załapałam”. Rozpocząłam pracę nie mając kompozycji, muzyków, zespołu ani firmy, która wzięłaby mnie pod swoją opiekę.

To, co robię w tej chwili, jest zupełnie inne niż w „Lombardzie”. Tutaj jestem leaderem, chociaż chcę zaznaczyć, że nie do końca decyduje o kształcie artystycznym tego, co robimy.

— Jak określić muzykę, którą gracie?

— Kiedyś Marek (gitarzysta) powiedział: nie jest ważne, czy gramy heavy-metal, czy heavy-beton, ważne, by ludzie mówili, że to dobre. Więc tylko takie mówienie o naszej muzyce może mnie usatysfakcjonować.

— A jak Ci się pracuje z twoją „Bandą”?

— To wspaniały zespół. Na gitarze gra Marek Raduli, który komponuje też większość naszych piosenek. Złapałam go do kapeli bezpośrednio po wyjściu z wojska. Drugi gitarzysta, Jacek Krzaklewski doszedł do nas trochę później, z byłego „Stalowego Bagażu”. Na basie gra chłopak, który pracował w kopalni, a jednocześnie uczył się gry na kontrabasie w Szkole Muzycznej. Wyrwałam go z II klasy. Zapytałam go w czasie naboru do grupy: czy chcesz z nami zostać. Odpowiedział: „chcę” i jest do dziś. Na perkusji gra Andrzej Tylec, niegdyś grywał z Nieme-

nem, „Breakoutami” i „Alex Bandem”, był kilka razy za granicą, a gdy wrócił, zastał w drzwiach-kart-



kę ode mnie z propozycją współpracy. Oto i cała „Banda”.

— Oprócz śpiewania zajmujesz się czymś jeszcze?

— Tak mnie ono absorbuje, że na prywatne życie nie mam czasu. W domu nie byłam już 4 miesiące. Siedzę na walizkach, zmieniam

hotele i ciągle jestem w trasie. Do tego dochodzą nagrania, rozmowy z panami od show-bussinesu. Zdążyłam jedynie być na wakacjach: zajmowałam się moim ulubionym sportem — aerobikiem. Niebawem jego elementy wprowadzę do swojego programu.

— Najbliższe plany muzyczne?

— Przede wszystkim nagranie płyty z muzyką Johna Portera, którą podłożyliśmy do filmu „Siedem życzeń”. Są to piosenki do tekstów Macieja Zembatego, szalenie fajny materiał, nie tylko jako muzyka filmowa, ale i samodzielnie. Chciałabym, i to bardzo, by ukazał się nasz, już nagrany, LP, ale jak to u nas bywa, zanim trafi do sklepów, trochę czasu minie. Myślimy też o nowym programie, to jednak wymaga siły i czasu, którego ciągle brak.

— Podobno odpisujesz na wszystkie listy od fanów, czy na listy naszych Czytelników również?

— Bardzo chętnie. Może nie od razu, ale odpiszę.

— Podaj więc adres.

— Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe, Poznań, ul. Śniadeckich 12, oczywiście z dopiskiem „Banda i Wanda” a jeśli ma to być korespondencja tylko do mnie, moje imię i nazwisko.

Repr. Leszek Czura



Waldemar nie śmiał odetchnąć.

— Waldi — powtórzyła dziewczyna niby we śnie czy malignie, lecz wyczekująco.

Targnęła nim rozpacz.

Nie ma, nie ma sił! A każdym momentem ludzi ją, każdą chwilą staje się winniejszą, beczelniejszą — wobec niej!

Zerwać uludę! Brutalnie rozwiązać miraż. Rozniecić prawdę! Ale prawda schłósze ich oboje. Być szczerym — jak światło. Odważnym — jak zbrodnia.

Więc popełnić zbrodnię? Zabić tę kobietę nagą prawdą, ratować zaś własną, by nie spadła w odmęt obłudy, popełnić obowiązujące kłamstwo zaprzeczyć się duszy nieskazanej.

Dla liłości?

Dla nędznych podniet ciała?

Nie, nie! Przenigdy nie!

Lucia, nie słysząc głosu, wyczuwała drżenie jego ramienia. Pochylając głowę włosami dotknęła jego twarzy.

Waldemar stał chłodny, otworzył usta, ale słowa ciężkie z trudnością mógł wydobywać z piersi.

— Luciu moja, dawno już widzę, czuję, że ty...

Stuchala bez tchu, nie dziwiąc się nawet brzmieniu tych słów. Były ciche, łagodne, a złowrogie. Może straszne?

Wtem trzask, światło lampy.

Wszedł na taras hrabia Trestka i lokaj.

Waldemar i Lucia odskoczyli od siebie. Ona wściekła, on — jeszcze uratowany.

— Co się stało?

Trestka przywitał ich w milczeniu.

— Nie dziwi was tak późna moja wizyta? — spytał patrząc na nich ciekawie.

Waldemar oprzytomniał.

— Żona pańska? — zawołał.

— Dziękuję, zdrowa. Mam syna. Ale właśnie dlatego nie mogłem żony wzruszać. Chłopak urodził się nam rano; w południe otrzymałem depechę. Oto ona.

Ordynat i Lucia przeczytali razem.

— Z Paryża, od babki. Ciężko chora — rzekł Waldemar, jakby do kogoś jeszcze.

Weszli do salonu. Trestka mówił:

— Przyjechałem z tym do was. Rycia nic nie wie i oczywiście nie pojedzie. To zaś jest niezbędne.

— Więc ja pojedę — rzekł ordynat.

— No, nie! Tam potrzeba opieki kobiecej. Dobrzysia pocziwa nie wystarczy, to jest rola...

Trestka umilkł nie wiedząc, jak to przyjąć.

— Moja! — podchwyciła Lucia.

— Tak.

Wszyscy troje umilkli. Lucia była podniecona. Wypieki ostre, nagłe, wybuchły na jej policzkach.

Spojrzała na Waldemara. On unikał jej wzroku.

Trestka uściśnął rękę dziewczyny.

— Panno Luciu, w pani cały ratunek. Księżnej zostawić tak wśród obcych nie można. Oboje z Rycią będziemy niezmiennie wdzięczni — mówił serdecznie.

Lucia z rozdrażnieniem wysunęła dłoń z jego uścisku. Rzekła spiesznie: — Zbyteczne prośby. Muszę i pojedę pielęgnować księżną dziś zaraz. Ona jest babką... Waldemara — dodała ciszej.

Popatrzyła, czy to z pytaniem, czy z ponagleniem, w jego oczy, jakby oczekując protestu, czy jakiegoś rozwiązania.

Ale on, tak jak i Trestka, pocałował ją w rękę, za całą zaś odpowiedź rzekł tylko:

— O dziadka bądź spokojna, pozostanie u mnie.

XXXVIII

Na wiosnę Bohdan opuścił Rusłock. Administracja żegnała go z żalem. I Bodzio był wzruszony, zżył się z kolegami, jedynie nie żałował Poniękich.

Przybył na krótko do Głębowicz i z listami polecającymi od ordynata wyjechał zwiedzić kulturalniejsze majątki w kraju.

Najdłużej przebył u książąt Giersztorfów, gdzie pod kierunkiem starego księcia odbył paromiesieczną praktykę.

List księcia do Waldemara, po wyjeździe Bohdana, był pełen uznania

duch świata

Historycy chemii przyjmują, że odkrycia tlenu dokonał słynny polski alchemik, filozof i dyplomata — Michał Sędziwój. Uzyskał on ten pierwiastek z azotanu potasowego (saletry potasowej) przez poddanie go termicznemu rozkładowi. Jako pierwszy w historii Sędziwój ustalił, że saletra jest ciałem złożonym i zawiera w sobie „Ducha Świata” (tj. tlen), który umożliwia życie ludzi i zwierząt. Istnienie przyrody ożywionej. „Ta nasza saletra z ziemi dziewiczej, choć z wyglądu zdaje się stanowić jedno ciało, jednak zawiera w sobie trzy rozmaite sole i jako taka stanowi kosztowną i filozoficzną sól, w której jest ukryty Duch Świata, wcale nie stały, lecz o naturze pośredniej. [...] A więc macie w rękach tajemnicę wszystkich filozofów i źródło źródła albo schowek Natury, w którym tkwi dobrze ukryty wyżej wspomniany Duch Natury i

świata całego, z którego powstaje życie i zdrowie”

Alchemik polski znalazł dokładnie właściwości gazu otrzymanego z saletry i opisał jego rolę w przyrodzie. Wiedział również o tym, że jest on składnikiem powietrza. Wskazują na to słowa wyrażone w jego pracy z 1604 r.: „De Lapide Philosophorum Tractatus Duodecim” („Dwanaście traktatów o kamieniu filozofów”): „Człowiek jest stworzony z ziemi, żyje z powietrza. W powietrzu jest bowiem ukryty pokarm życia, który my nazywamy rosą nocy i rozrzedzoną wodą dnia, której duch niewidzialny zastalony lepszy jest od całej ziemi”.

Sędziwój opracował również specjalną teorię saletrowo-powietrzną, tłumaczącą procesy spalania i oddychania. Teorię tę dosłownie skopiował lekarz angielski, John Mayow; stała się ona podstawą jego dysertacji doktorskiej, przedstawionej w Royal Society w Londynie w 1665 r. Warto podkreślić, że angielski przekład wszystkich pism Sędziwoja ukazał się w Londynie 15 lat wcześniej.

Teorie te, jak również prace Sędziwoja, choć wzbudziły szeroką dyskusję w Niemczech, Francji i Anglii, zostały z czasem zapomniane, a ich istotną wartość oceniono dopiero w połowie XVIII wieku.

MAKROBIOTYKA (6)

POLSKI

RYŻ

W makrobiotyce ziarna zbóż stanowią podstawę diety. Łączą one w sobie cechy owoców i nasion, a składniki odżywcze zachowują w nich doskonałą równowagę. Kiedy spożywamy codziennie potrawy z kasz, płatków zbożowych, mąki sporządzonej własnoręcznie w młynku do kawy, możemy być pewni, że dostarczamy organizmowi wszystkich potrzebnych węglowodanów i protein oraz większość witamin i minerałów, a także pierwiastków śladowych.

Wiele znanych zbóż rośnie w postaci niezmienionej od czasów prehistorycznych, gdy stanowiły podstawowe pożywienie naszych przodków. Dla makrobiotyki posiłek bez zbóż jest jak taniec bez muzyki. Bazą diet ludzi wschodu jest ryż. Dla nas powinna ją stanowić pszenica, gdyż zasadą makrobiotycznego odżywiania jest wykorzystywanie tych plodów ziemi, które rosną w naszym klimacie, do nich bowiem przywykliśmy, jak przywykliśmy do swego środowiska.

Wszystkie przepisy na potrawy z brązowego (tj. nie oczyszczonego) ryżu należy zastosować właśnie wobec pszenicy. Będziemy ją dawać jako kaszę, sporządzać z niej mąkę i piec makrobiotyczny chleb bez drożdży. Będziemy jej, po zmieleniu na grubo, używać do codziennej

surówki śniadaniowej, a po kilkakrotnym zmieleniu — na mialko — do sporządzania wszelkich ciast, naleśników i klusek.

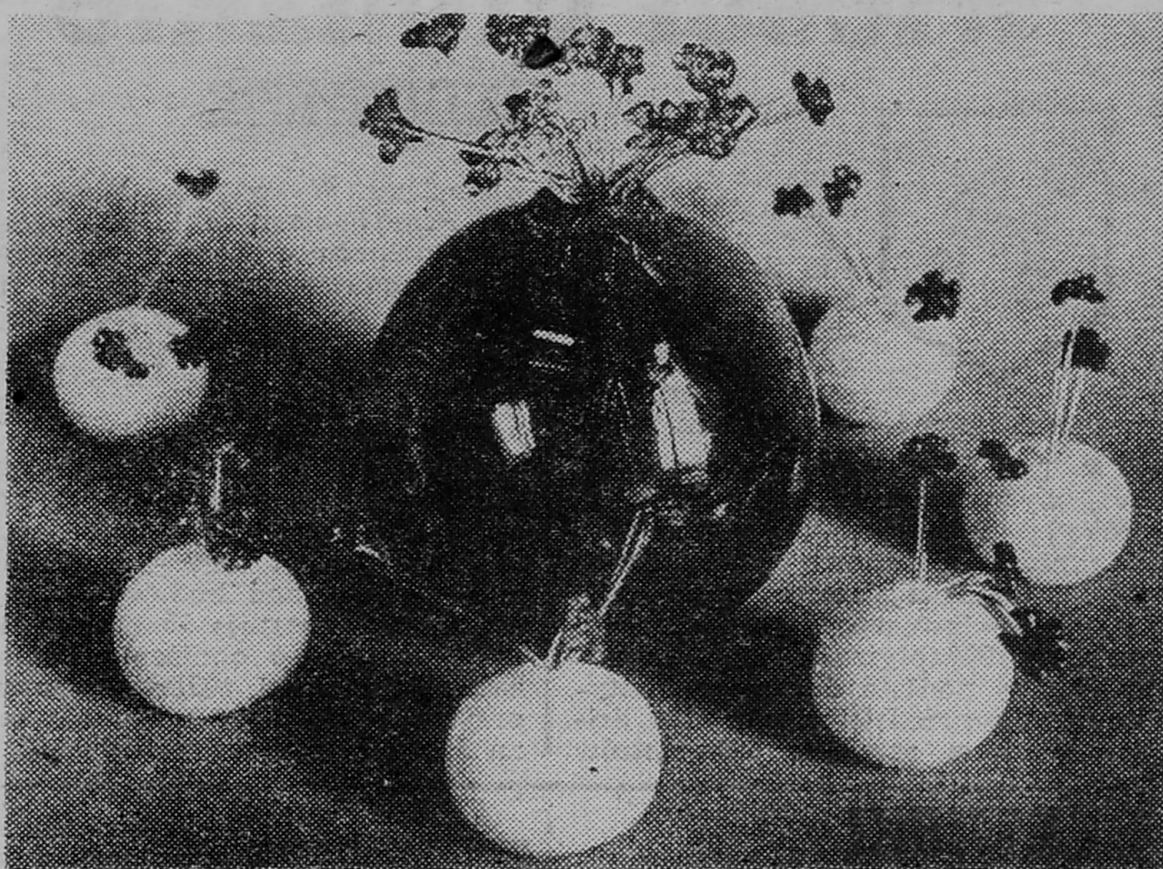
Pszenicę możemy wykorzystać jako znakomity lek na wzmocnienie oraz źródło żelaza, cynku, witaminy E — jeśli ją skielkujemy i dodamy do gotowych kasz, surówek czy sosów. Gotowanie pszenicy trwa długo i praktyczniej użyć do tego szybkowara. Można też przed ugotowaniem namoczyć ją na noc. Na 1 objętość pszenicy daje się 3-5 objętości wody i gotuje na małym ogniu do miękkości.

PRZEPIS NA CHLEB BEZ DROZDZY: pszenną mąkę razową wymieszać z ciepłą wodą na rzadkie ciasto. Zostawić w przykrytej misce w ciepłym miejscu na noc. Następnego dnia ciasto powinno być wyrośnięte i mieć pęcherzyki. Dodać soli, nieco oleju (niekoniecznie) i mąki, żeby otrzymać ciasto dość gęste, dające się wyjąć z miski w jednym kawałku. Wygniatać przez parę minut, a następnie umieścić w formie wysmarowanej olejem; powinno sięgać do połowy wysokości. Zostawić na parę godzin do wyrośnięcia. Piec w temp. 350 stop. przez 1-1,5 godziny. Po upieczeniu wyjąć z formy i zostawić do wystygnięcia.

specjalność — gitmorgenbiter

W latach międzywojennych w złodzijskim fachu obowiązywała ścisła specjalizacja. Nie można było samodzielnie zmieniać procedury, jedynie za zgodą złodzijskiej starszyny. Np. w Łodzi bywały następujące specjalizacje: **potokarz** (miał prawo kraść to, co znajdowało się w zaprzężonych wozach, jadących do miasta lub powracających z niego), **dolinarz** (operował tylko w kieszeniach), **szopenfeldziarz** (w sklepach), **klawisznik** (składał wizyty w mieszkaniach), **szpingerowiec** (obrabiał mieszkania na tzw. skok), **pajęczarz** (ściągł suszącą się bieliznę ze strychów), **farmazon** (nabierał na szkiełka imitujące szlachetne kamienie). Specjaliści od kradzieży drobiu nazywali się **kurarzami**, kasy obrabiali **pudlarze**, na kolejkach grasował **mojszczyk**, w banku — **koperciarz**; konie kradli — **kolociarze**; dobytek z czyjegoś mieszkania wynosił z samego rana **gitmorgenbiter**.

rośliny we wnętrzach



Od końca listopada do końca lutego należy ograniczyć ilość wody dostarczanej roślinom: podlewać je mniej obficie i co kilka dni. Jedynie rośliny zakwitające w okresie zimowych miesięcy, np. *zygocactus*, muszą być intensywniej podlewane. We wszystkich wnętrzach, zwłaszcza wyposażonych w kaloryfery, należy powierzchnię liści często spryskiwać. Pojemniki zawieszane na grzejnikach powinny być zawsze

wypełnione świeżą wodą. Wskazane jest ustawienie płaskich naczyń z zimną wodą w miejscach, gdzie stoją doniczki.

Nie można zapominać również o spulchnianiu ziemi w doniczkach, bowiem korzenie w ziemi też intensywnie oddychają.

Podczas codziennego wietrzenia pomieszczeń zimą dobrze jest wcześniej okryć zielen cienką folią.

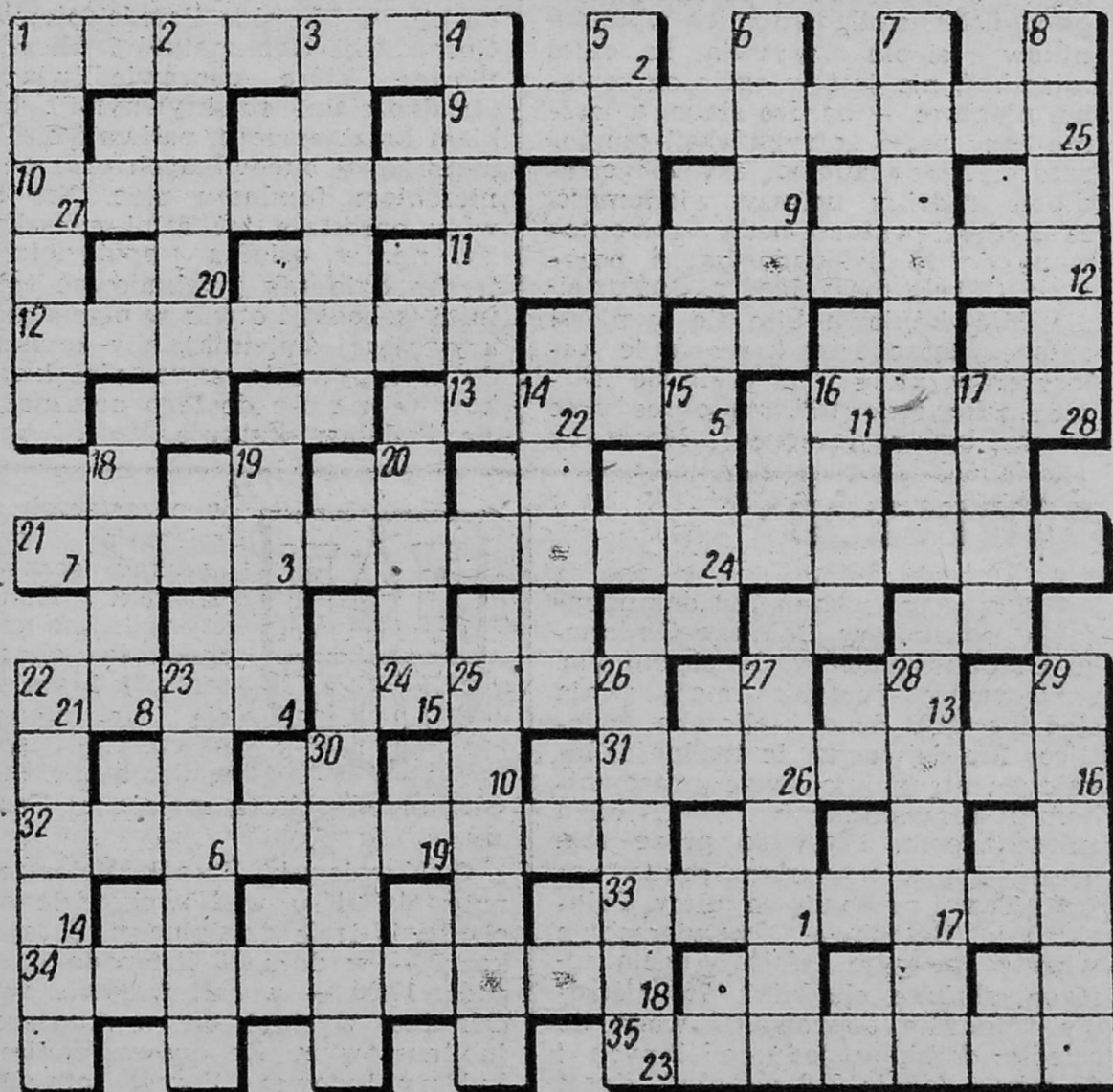
SPADEK

W domu człowieka imieniem Mannen była puszka odziedziczona po ojcu. Na puszcze znajdował się napis: „Wolno otworzyć, gdy spadkobiercy moi znajdą się w trudnościach pieniężnych”.

Pewnego dnia Mannen bardzo potrzebował pieniędzy, pomyślał więc sobie, że może przyjąć dar swych przodków, i otworzył puszkę. Lecz w środku znalazł tylko notatkę napisaną trzy pokolenia wcześniej o następującej treści: „W puszcze tej była złota moneta. Otworzyłem ją

w momencie wielkiej potrzeby i dzięki łasce moich przodków zostałem uratowany. Czyniłem wysiłki, żeby umieścić później w tej puszcze inną monetę, lecz aż do końca życia nie udało mi się tego uczynić. Niech moi potomkowie nie zapomną uczynić tego zamiast mnie”.

Mannen czuł się prawdziwie rozczarowany i powiedział do siebie z wymuszonym uśmiechem: „Mój Boże! Jeszcze jedna złota moneta w długul”.



Po rozwiązaniu krzyżówki litery z krątek ponumerowanych w prawym dolnym rogu, ustawione od 1 do 28, utworzą przysłowie gruzińskie.

POZIOMO: 1) szok, ogromne przeżycie, 9) rodzaj nart, 10) dziesięć zabawka do kopania, 11) fabryka kotłów, 12) gatunek gryki, 13) służa do zapalania materiału wybuchowego na odległość, 16) znak Zodiaku, 21) czyn przedsięwzięty, 22) może być nieproszony w domu, 24) grupa ludzi wzajemnie się popierająca, 31) od jego imienia pochodzi nazwa jednego z kontynentów, 32) człowiek popierający kogoś, coś, 33) element łączący, wiążący, 34) drewno wierzbowe, 35) wieświec rodem z Nowego Jorku.

PIONOWO: 1) antonim wypłaty, 2) do wyklejania ścian, 3) spór, konflikt, 4) drapieżnik z rodziny psów, 5) miasto w Chinach nad rzeką Fudang-ho, 6) część, dział jakiejś całości, 7) jaszczurka z rodziny jaszczurek właściwych, 8) instrument muzyczny, 14) rodzaj żelaznych wideł do łowienia ryb, 15) część twierdzenia, której trzeba dowieść, 16) może być klasowa, rodzinna, 17) aluminium albo inaczej, 18) zespół trzech muzyków, 19) ojciec żony lub ojciec męża, 20) człowiek, koń, stół, 22) rozwiana u konia, 23) centrum, 25) imię męskie, 26) ilość egzemplarzy jednego wydania gazety, książki, 27) w szkole trwa 45 minut, 28) drzewo owocowe, 29) ściga się na szosie, 30) wschodnia część Budapesztu.

Wśród Czytelników, którzy nadeślą w terminie 10-dniowym prawidłowe rozwiązania (tylko hasło), rozlosujemy nagrody książkowe.





● Trułości z zaopatrzeniem w wodę nekają mieszkańców, odkąd tylko sięgną pamięć. Studnia, głębinowa (wykopana 10 lat temu) nie zmieściła się ogień w planie inwestycyjnym. Dopiero w roku 1980 błysnęła iskierka nadziei, gdy podjęto decyzję o kontynuowaniu przedsięwzięcia. Do dzisiaj ułożono zaledwie 600 metrów

● Nareszcie mieszkańcy osiedla domków jednorodzinnych nie będą skazani na prowizoryczną linię energetyczną i — wiążące się z nią — zakłócenia w dopływie prądu. Nowa została wykonana w ciągu dwóch tygodni przez białostocki „Eltor”. Solidna praca zasługuje na słowa uznania. Koszt przedsięwzięcia — ponad milion złotych.

● Nowe osiedle domków jednorodzinnych uzyskało lokalizację przy ulicy Pocztowej. Zamieszka tam około 40 rodzin. Dokumentacja uzbrojenia terenu została już zlecona do opracowania.

● Mieszkańcy z niecierpliwością oczekują na otwarcie dwóch sklepów: z artykułami elektrotechnicznymi (z punktem napraw zmechaniz-



kaniowej. Linie ciepłownicze osiedla nie są przystosowane do nowej ciepłowni. Brak odpowiednich wymienników ciepła sprawia, że część mieszkań nie jest w ogóle ogrzewana, niektóre — bardzo słabo, a jeszcze inne mają „afrykańską” temperaturę. Nie wiadomo, czy 743 osiedlowe rodziny ucieszy wiadomość, że hydroelewatory będą zamontowane do 15 listopada br., a pozostałe (12) do maja 1984 r. Spółdzielnia Mieszkaniowa bije się w piersi rozpoczynając tzw. kryzowanie kaloryferów, które tam, gdzie się jeszcze „jako tako til”, na okres prac muszą być wyłączone. Marznący

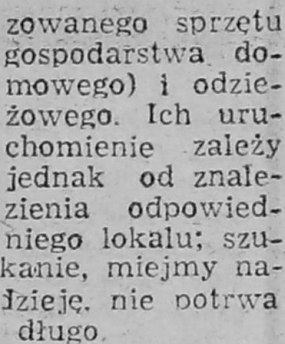
● Przygotowywana jest dokumentacja rozbudowy Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury. W skromnym, parterowym budynku mają swoją siedzibę OSP, kino, biblioteka, świetlica. Nic dziwnego, że trudności lokalowe utrudniają życie pracownikom i korzystającym z Ośrodka mieszkańcom. Pierwsze prace rozpoczyna się w przyszłym roku.

● Trwa przebudowa ulicy Poległych. Betonową nawierzchnię wkrótce pokryje asfalt. Wiosną zostaną ułożone chodniki. 700-metrowy wodociąg doprowadzi wodę do osiedla domków jednorodzinnych i do szkoły (około 300 metrów). Koszt przebudowy — około 12 milionów złotych.

● Komisja Pojednawcza przy Urzędzie Miasta i Gminy rozpatrzyła ostatnio 6 spraw. W 3 przypadkach zwaśnione strony podały sobie ręce.

● 10 XI 1574 r. na łomżyńskim sejmiku zostali obrani sędziowie do sądów ostatniej instancji mimo zakazu wojewody, który żądał wstrzymania się od decyzji sejmiku generalnego.

● 11 XI 1918 r. Polacy rozbroili niemiecką załogę w Łomży. Podczas obrony przed wojskiem niemieckim zajętego wcześniej lokalu Feldpolizei przy ul. Sienkiewicza

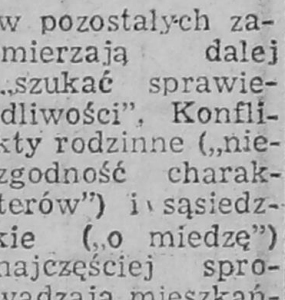


● Bezpańskie psy zagrażają nie tylko ludziom. Ostatnio zdarzyły się wypadki pogryzienia, a nawet zagryzienia dorosłego bydła przez wygłodzone zwierzęta.

● Ponad 100 działkowiczów w czynnie społecznym wykonuje prace w ogródkach: kopią studnie, układają drogi, ustawiają słupki. Niestety, brakuje siatki na ogrodzenie około 8 hektarów powierzchni.

mieszkańcy pytają inwestora. Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych w Łomży, czy dopiero za pięć dwunasta dowiedzial się, że linia ciepłownicza osiedla to jedno, a ciepłownia — drugie. Miejsmy nadzieję, że doczekają się konkretnej odpowiedzi.

● Miasto jest brudne. Taka ocena bije w Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, które usprawiedliwia się „trudnościami obiektywnymi”: brakiem ludzi, sprzętu, paliwa i olejów, materiałów budowlanych oraz ograniczeniem funduszu plac. Nie bez winy pozostają też sami mieszkańcy, np. w osiedlu spółdzielczym trzeba było tak przebudować śmietniki (schodki i otwór w płycie przykrywającej śmietnik), aby zmuszały do wysypywania zawartości kubelków w miejsce do tego przeznaczone. Podobno skutkuje.



ców przed oblicze społecznej Temi-
dy.

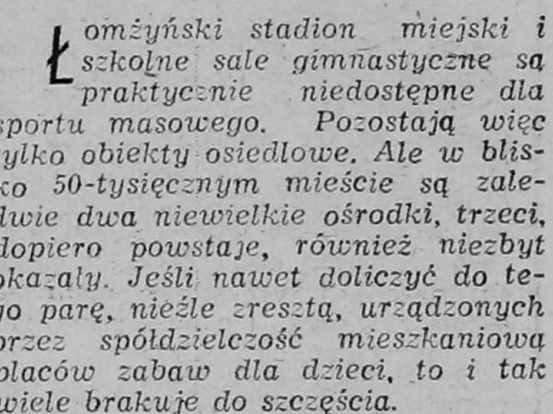
● Kurpiowski Zespół Śpiewaczy przy MGOK-u w Nowogrodzie obchodzi 15-lecie działalności. Z tej okazji — w dniu 18 listopada br., o godz. 17.00 — w sali widowiskowej Ośrodka wystąpi on w koncercie jubileuszowym. Za upowszechnianie kultury ludowej Zespół otrzymał Dyplom Honorowy Ministra Kultury i Sztuki. W 1978 roku odniósł swój największy sukces: zajął I miejsce na Krajowym Przeglądzie Kapel. Śpiewaków i Gawędziarzy Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą

zginął komendant placu, Leon Kalinowski. W trakcie rozbrajania zginęło 3 osób.

● 12 XI 1918 r. Niemcy opuścili Łomżę.

● 13 XI 1948 r. w Grajewie na Przedzjazdowej Powiatowej Konferencji PPR delegatem na Kongres Zjednoczeniowy został wybrany **Kazimierz Wasowski**.

● 14 XI 1948 r. w Wysokiem Ma-
nowieckim delegatem na Kongres
Zjednoczeniowy wybrano Juliana
Kubiaka.



Poprawa w dużym stopniu zależy od postawy samych mieszkańców. Pozytywny przykład działania znaleźć można w Grajewie, gdzie przy pomocy miejscowych zakładów pracy urządzili oni bardzo ładny obiekt, wyposażony w boiska do siatkówki, koszykówki i tenisa ziemnego oraz wyposażenie sprzętu sportowo-rekreacyjnego. Czy w Łomży nie ma takich inicjatyw? Zapewne są. Ale

UNIK

czy warto je podejmować w sytuacji, gdy bardzo często po przyjeździe do pracy rodzice stwierdzają, że w mieście, gdzie wczoraj było boisko, dziś jest już pięknie wyasfaltowany parking, a ich pociechy uwijają się pomiędzy samochodami, aż brzęczą szubiu.

— Podstawową bolączką — mówi Marek Ogonowski z ogniska TKKF "Zefir" w Łomży — jest obecnie brak niedostatków bazy brak sprzętu. Ten, który posiadamy, jest wyeksploatowany, a nowy trudno kupić. Skąpe wyposażenie obiektów sportowych i zły ich stan techniczny ograniczają nasze możliwości w uzromaczeniu imprez. Cóż bowiem nowego można wymyślić na boisku do siatkówki lub komietki, albo co jeszcze można zrobić z hulajnogą? Byłoby dobrze, gdyby przy każdym oiekcie były wypożyczalnie sprzętu: piłki, siatki, raketki itp. były dostępne w każdej chwili. Odrębny problem to sprawa kadry instruktorckiej. Przecież zajęcia na osiedlu musi ktoś zorganizować, czuwać nad bezpieczeństwem ćwiczących, gdyż też jest potrzebny. Ograniczone możliwości działania mamy w zakładach pracy. Trudno namówić ludzi na imprezy sportowo-rekreacyjne. Jedyne co nam wychodzi, o ligi robotniczej: piłki nożnej, siatkówki i tenisa stołowego. Ale nie jest to ta masówka, o jaką nam chodzi.

Dzięki telewizji wzrosło zainteresowanie gimnastyką pań. Mamy poilknaście telefonów dziennie. Tylko gdzie to zorganizować, jeśli brakuje sal. W tym roku podpisaliśmy umowę na dzierżawę kortów tenisowych przy Zespole Szkół Ekonomicznych. Przy niezbędnym remoncie dużej pomocy udzieli nam Łomżyńska Spółdzielnia Mieszkanowa. To modernizacji zatrudnimy instruktora, który poprowadzi naukę gry w tenisa ziemnego i zaopiekuje się wypożyczalnią sprzętu.

W Zarządzie Wojewódzkim KKKF-u dorzucają jeszcze garść komplementów pod adresem prezydenta ŁMS, który ostatnio udostępnił

lokal na siedzibę „Zefira”, pomógł zorganizować siłownię dla kulturystów, oddelegował pracownice do organizacji imprez.

W tym sielankowym obrazie jest jednak pewien zgrzyt. Chodzi mianowicie o tak zwany „miejski pa-zieleni” (bardziej pasuje nazwa „pa-sa ziemi niczyjej”), położony między osiedlami Jantar i Górka Zawadzka Łomżyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa teren ten otrzymała w spadku po spółdzielczości wojewódzkiej w roku ubiegłym. Zgodnie z progra-mem przestrzennego zagospodarowa-nia miały się tam znaleźć tereny rekreacyjno-sportowe. Tyle tylko, że obecnie koszt ich urządzenia prze-kracza grubo 60 milionów złotych. LSM-u na realizację takiej inwe-tycji nie stać. Ca prawda w jednym z biur projektowych złożono zlecenie na dokumentację, lecz czy „lo-war” będzie na czas?

Przed dwoma laty koszt inwestycji nie przekroczyłby zapewne kilkunastu milionów złotych, każda zwłoka powoduje konieczność zwiększenia nakładów. Nikt nie ma wątpliwości, że jest to inwestycja potrzebna. Niemniej za kilka lat nie będzie już możliwości jej zrealizowania. Teren jest solą w oku Zarządu Spółdzielni, jednocześnie, ponieważ został uzbrojony, stanowi łakomy kąsek między innymi dla handlu. Jak dotąd dzieci kopią piłkę na parkingach, bo na terenach rekreacyjnych po „osiedlu” blaszanych garaży zaczynają wyrastać obiekty handlowe. Trudno dziwić się spółdzielcom, że pod presją lokatorów idą na takie rozwiązanie. Problem powoli rozwiązuje się sam, tylko czyim kosztem? Nie należy zapominać, że na „terenach rekreacyjnych” niektórym marzy się piętrowy garaż, budki z lodami itp. Gojry to zresztą też niezły biznes.

Aby mądrość nie przyszała po szkole, pozwól sobie wspomnieć, co ewentualnie stracimy. A więc: ogród jordanowski (powierzchnia 1,92 ha) z placem zabaw dla dzieci małych, tudzież starszych, teren zabaw ulicznych (zapewne miasteczko nauki ruchu drogowego?), plac zabaw robinsonowskich oraz teren rekreacyjny. Po drugie: między szkolny ośrodek sportowy (powierzchnia — 3,25 ha) zlokalizowanemu w pobliżu szkół, gdzie mogłyby być po dwa boiska do piłki ręcznej, siatkówki i koszykówki, jedno trawiaste do nożnej oraz ścieżka zdrowia. Po trzecie: ogólnomiejskie tereny zielone, dawniej zwane po prostu parkiem lub skwerem o powierzchni aż 9,29 ha z możliwością pikników na trawie.

Wiceprezydent Łomży zapewnia, że gdyby zobaczył dokumentację, ktoś mu wskazać, gdzie, co ma być to i Urząd Miejski partycypowałby w kosztach przedsięwzięcia. I o to chyba chodzi. Jeszcze jedno, sprawę również powinna poprzeć oświata. A może mi się tylko tak wydaje?

WYMIATACZ

Takie nosi hasło konkurs literacki ogłoszony przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą oraz redakcję „Zielonego Standardu” z okazji — przypadającego roku 1985 — 90-lecia ruchu ludowego.

Konkurs obejmuje cztery rodzaje piśmiennictwa: pamiętniki i wspomnienia z wojny: I — 70 000, II — 50 000, III — 30 000 zł), reportaż współczesny (nagro-

dy: I — 50 000, II — 40 000, III — 30 000 zł), szkice eseje (nagrody: I — 50 000, II — 40 000, III — 30 000 zł), prozę literacką — powieść, opowiadanie, nowelę, słuchowisko (nagrody: I — 80 000, II — 40 000, III — 40 000 zł). Nie publikowane prace nadsyłać można do 31 marca 1985 r. pod adresem: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, ul. Grzybowska 4, 00-131 Warszawa.

[illegible]

**warunki
prenume**

polykaniem ognia. Urząd Gminy spodziewa się zwrotu przynajmniej części sumy przez hojniejsze zakłady pracy, których kierownicy otrzymali na występ imienne zaproszenia.

Najlepiej uiszczają podatek wsi: Jastrząbka Stara, Konopki, Osobne, Zagroby. Zapominają o wypełnieniu tego obowiązku Uśniki, Dwór, Koziki, Szczepankowo. Jakaś Dworna musieli aż postraszyć komornicy, co się już dawno w gminie nie zdarzyło.

Gmina skupiła 1663,4 tony żyta, 40 tn pszenicy, 2,15 — jęczmień, 42,1 — owsa, 0,4 — gryki, 9,6 — rzepak, 0,4 — łubin pastewny.

SZUMOWO. W ramach ćwiczeń Terenowego Oddziału Samoobrony naprawiono w czynie społecznym drogę z Szumowa do Jarzębia.

Wież żywo komentuje powrót reglamentacji masła. Dopytuje: „Dlaczego, jeśli mamy rekordowy skup mleka?”

W Kaczynku mieszkańcy ułożyli połowę chodnika. Ukończyłby go niechybnie, gdyby nie zabrakło piły.

Czesław Wysowski z Wyszogierza likwiduje stado krów mlecznych, bowiem na nowej klasyfikacji mleka wychodzi jak Zabłocki na mydle. Obliczył, że bardziej mu się opłaca hodować owiec.

W Zarzeczach i Jartuzach są rozbudowywane remizy strażackie. W czynnie społecznym wyremontowano dach remizy w Srebrnej. Remontuje też strażnicę Łętownica.

W gminie są rekordowe zbiory buraków cukrowych. Obrodziły też ziemniaki; było więcej sprzedających niż kupujących.

W szufladzie naczelnika czeka na dostawy kombajnów ziemniaczanych 30 podań. Występuje coraz więcej przypadków zespołowego zakupu sprzętu. Rolnicy liczą też na mleczarnie, snopowiązałki i ciągniki.

Naczelnik otrzymał w br. 7000 sztuk eternitu, choć zamówił 25 000. Rolnicy czekają z przykryciem dachów i drzwi przed zimą. Bogatsi i zaradniejsi szukają go na czarnym rynku.

SZEPİETOWO. Urząd Gminy podzielił 7 hektarów placu na 73 działki. Chętnych było 110.

Spółdzielnia Mieszkaniowa istnieje już od półtora roku. Przymiarki do budowy 24-rodzinnego bloku spaliły na panewce z winy Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych. Pomimo ponagłań — nie dopiła spraw w Zakładzie Uzgadzania Inwestycji.

Po wielu perypetiach wreszcie przykryto Gminny Ośrodek Kultury. Ludzie pytają naczelnika: „Czemu w błyskawicznym tempie posuwa się budowa kościoła, a GOK-u jak na przysłowiowym żółciu?” Odpowiada im: „Bo tam ludzie chętnie przychodzą do pracy”. „A czemu nie przychodzą do GOK-u?” Na to pytanie naczelnik nie ma odpowiedzi.

Premier Wojciech Jaruzelski przysłał specjalną komisję do zbadań zasadności prób mieszkanców wsi Szepietowo Zaki i Dąbrowa Łazy o dodatkowy przystanek kolejowy pomiędzy stacją Kity i Szepietowo. Odpowiedzi eksperci udzieliła na piśmie.

W sklepach było pod dostatkiem jugosłowiańskich butów gumowych (po 800 złotych). Nie miały zbytu, bo rolnicy czekają na obuwie z polskich fabryk, które — ich zdaniem — jest lepsze: mniej sztywne i mocniejsze.

Wież Bryki chce urządzić w poszkolnym budynku sklep, świetlicę, klub i bibliotekę. Naczelnik wstrzymuje się z pomocą finansową, gdyż twierdzi, iż obiekt wykorzystany będzie tylko w 50 proc. Namawia mieszkanców do zgody na lokalizację w nim Domu Pomocy Społecznej, oferując za to dobre połączenie autobusowe, fachową opiekę lekarską i systematyczne odśnieżanie drogi.

KLUKOWO. W sklepach brakuje odkurzaczy i pralek (nawet zwykłych), a meble są tylko na rozdzielni. Nie ma też prądów i kuchenek elektrycznych. Jest za to pod dostatkiem oliwki. Poprawiło się też zaopatrzenie w masło, cukier, pieczywo.

W kiosku najbardziej poszukiwanymi tytułami są: „Zarzewie”, „Kobieta i Życie”, „Przekrój”.

sprintem przez boiska

Marek Sienkiewicz z Narwi Łomża bronił barw Polski w międzynarodowym turnieju w zapasach (styl klasyczny), które odbyły się w Havelickim Brodzie (CSRS). W silnej stawce reprezentantów NRD, Rumunii i gospodarzy zajął trzecie miejsce.

W najbliższą sobotę, 12 listopada o godzinie 10.00 w świetlicy Rady Wojewódzkiej Start w Łomży przy ul. Wojska Polskiego 161 odbędzie się walne sprawozdawczo-wyborcze zebranie Łomżyńskiego Klubu Sportowego. Za naszym pośrednictwem Zarząd Klubu zaprasza wszystkich członków, sympatyków i kibiców.

Atrakcyjnie zapowiadają się w Łomży piłkarskie ostatki. Dziewczęta z ZSPM przy LZPB „Narew” w Łomży wywalały na pojedynku słynny już FC „Kontakty”. Dziesięciokrotnie przez kontuzje i choroby nie mamy jednak zamiaru podawać się, ściągamy posilki z Warszawy, Białegostoku oraz Oddziału „Gazety

Współczesnej” w Łomży, liczymy również na naszych współpracowników i sympatyków. Mecz odbędzie się w sobotę, 12 listopada br., o godzinie 11.00 na stadionie WOSiR w Łomży. W przerwie meczu niespodzianki dla kibiców, a także konkurs na wynik meczu. Serdecznie zapraszamy!

Rozegrano pierwsze mecze nowej edycji pucharu Polski w piłce nożnej. Wyniki: Smolniki — Unia 2:2 (w rzutach karnych 3:1 dla Unii), Jędrzyna — Ruch 3:0, Ziemowit — Sparta 5:4, Victoria — Wissa 0:2, Jędrzyna — Unia 0:3, Ziemowit — Wissa 0:2. Jutro (11 listopada) w siedzibie OZPN WFS Łomża odbędzie się losowanie par następnej rundy rozgrywek z udziałem przedstawicieli drużyn występujących w klasie okręgowej i III lidze.

Wyniki przedostatniej kolejki rozgrywek klasy okręgowej: Orzeł — Grom 0:5, Mławianka — Olimpia 1:1, Ostrovia — Mazowsze 5:1, Błękitni — Narew 1:3, Bawelna — Warmia 3:2, Start — Makowianka 1:3, Mazovia — Płońsk 5:3.

imprezy kulturalne

Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych w Łomży: Dyskusyjny Klub Filmowy (w programie: „Zachłanne miasto” — prod. USA) — 11 XI, godz. 18.00; przegląd filmów hiszpańskich (m.in. „Samotni o świecie”, „Wierni służący”, „Dobryciek narodowy”, „Gary Cooper, który jest w niebie”) — 12 i 13 XI, godz. 18.00; „Pancernik Potiomkin” — film prod. ZSRR — 15 XI, godz. 10.00; studium wiedzy o filmie — 16 XI, godz. 10.00; kurs języka esperanto — 11 i 16 XI, godz. 17.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Kolnie: spotkanie z okazji 65 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę — 11 XI, godz. 16.00; otwarty turniej warcabowo-szachowy — 12 XI, godz. 15.00; dyskoteka dla młodzieży — 13 XI, godz. 19.00; „Polska muzyka rockowa” — spotkanie w Klubie Czarnego Kręka — 15 XI, godz. 17.00; wieczór bajek i baśni dla dzieci — 16 XI, godz. 16.30.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Szczuczynie: wieczór bajek dla dzieci — 11 XI, godz. 17.00; „Radio” — spotkanie w Klubie Seniora — 16 XI, godz. 17.00.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Nowogrodzie: wieczór bajek dla dzieci (w programie wiersze Jana Brzechwy) — 11 XI, godz. 17.00.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Ciechanowcu: dyskoteka dla młodzieży — 12 XI, godz. 20.00; otwarty turniej

szachowy o puchar dyrektora Banku Spółdzielczego w Ciechanowcu — 13 XI, godz. 16.00.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Goniądzu: wieczór bajek dla dzieci — 11 XI, godz. 16.00; dyskoteka dla młodzieży — 12 i 13 XI, godz. 19.00; „Kaskader” — projekcja filmu prod. ZSRR — 15 i 16 XI, godz. 18.00; „Wielki Szu” — film prod. polskiej — 13 XI, godz. 18.00.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Rajgrodzie: jesienna dyskoteka uroczalona poezją — poetów współczesnych — 12 XI, godz. 18.00; „Jak rozumiemy współczesny patriotyzm” — pogadanka dla słuchaczy Uniwersytetu Ludowego — 11 XI, godz. 17.00; spotkanie z filmem radzieckim — 11 XI, godz. 18.00.

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

M A T K I

Kol. JADWIDZE KOSAKOWSKIEJ

składają Rada Pedagogiczna oraz administracja przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Łomży.

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

O J C A

Kol. ZOFII GAWRYCH

składają Rada Pedagogiczna oraz pracownicy przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Łomży.

Wyrazy szczerzego współczucia Kol.

KRYSTYNIE

NAPIÓRKOWSKIEJ

z powodu śmierci **M A T K I** składają Zarząd i współpracownicy WZSM Łomża.

10 XI 83 TV 16 XI 83

CZWARTEK
16.00. „O mnie, o tobie, o nas” oraz film „Testament starego mistrza”. 17.00. Dziennik. 17.15. „Frontowe wspomnienia” — film dokument. 17.40. „Z dyplomem na estradzie”. 18.10. Rolnicze rozmowy. 18.50. Dobranoc. 19.05. „Sonda”. 19.30. Dziennik. 20.00. Publicystyka. 20.15. Opowiadania Agaty Christie: „Czwarty pasażer”. 21.10. „Pokój numer 408” program publicyst. 21.40. „Wokół Teatru Wielkiego” — film dokument. 22.00. Dziennik. 22.20. Pegaz.

PIĄTEK
16.00. Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC. 16.30. Dla dzieci: „Piątek z Pan-kracym”. 17.00. Dziennik. 17.15. „Rencisiel nigdy nie mają czasu” — film TV NRD. 17.40. TV Informator Wydawniczy. 17.50. Program muzyczny. 18.10. Program lokalny. 18.40. Rolnicze rozmowy. 18.50. Dobranoc. 19.00. Reportaż filmowy. 19.30. Dziennik. 20.00. Monitor Rządowy. 20.30. „Polonia Restituta” — film polski. 21.20. Program publicystyczny. 22.20. Dziennik. 22.50. Spotkania zamkowe: „Olsztyn 83”.

SOBOTA
PROGRAM I. 9.00. „Sobótka” oraz film „Cztery pancerni i pies”. 10.30. Historia dramatu polskiego: A. Fredro — „Wielki człowiek do małych interesów”. 11.40. „W świetle ciszy”. 12.10. Rolniczy magazyn techniczny. 12.40. „Frontowa przyjaźń” — film dokument. 13.10. „Siedem anten”. 14.05. Nasi ulubieńcy: „Flip i Flap”. 14.25. „Przyjaźń niejedno ma imię”. 14.45. Studio Sport — Mistrzostwa Świata w gimnastyce artystycznej. 15.15. Dziennik. 15.30. „Setka dla kuracza” — komedia ZSRR. 16.55. Studio Sport — I liga piłki nożnej. 17.50. „Trybuna Sejmowa”. 18.10. Program lokalny. 18.40. Rolnicze rozmowy. 18.50. Dobranoc. 19.00. TV Lista Przebojów. 19.30. Dziennik. 20.15. „Narzędzie cesarstwa” — serial franc. 21.15. Studio Sport — Mistrzostwa Świata w gimnastyce artystycznej. 22.00. Dziennik. 22.20. „Zawsze po 22-iej”. 22.50. Studio Sport. 23.15. Kino Nocne: „Karpaci orzeł” — film ang.

PROGRAM II. 10.30. Premiera w „dwójce”: „Narzędzie cesarstwa”. 11.30. Sobota w „dwójce”. Czym żyje kraj? 11.40. Magazyn kibiców. 14.00. „5, 10, 15” — zespół „Dom” przedstawia. 15.30. „Gorąca linia” — ekspres reporterów. 16.00. „Wideoetka” — przeboje młodzieżowe. 16.30. „Sądziele usługi” — program publicyst. 17.00. „Powstawanie człowieka” — ang. serial dokument. 17.50. „Prawa ruchu” — serial CSRS. 19.00. 1500 sekund wielkiego sportu. 19.30. Dziennik (dla niesłyszących). 20.15. Wieczór w teatrze z A. Zukrowskim: T. Rittner — „Wilki w nocy”. 22.15. Kino Dorosłych: „Panie na zamku Valas” — serial franc. 23.10. Wiadomości „dwójki”. 23.25. Magazyn sportowy. 0.10. Muzyka na dobranoc.

NIEDZIELA
PROGRAM I. 9.00. Teleranek oraz film „3+jedna”. 10.20. „Antena”. 10.45. „Dzieje zamków” — franc. film dokument. 11.40. „Dewińska kobyla” — film dokument. CSRS. 12.00. Poranek symfoniczny WOSPRITV. 13.00. Finały turnieju bokserskiego im. F. Stamma. 14.25. „Kraj za miastem”. 15.00. Losowanie Dużego Lotka. 15.15. Dziennik. 15.30. „Podróż do teatru” — „Dlaczego lalki”. 16.15. „Tam, gdzie pieprz rośnie”. 17.10. Program rozrywkowy. 17.25. „Milion za Laure” — polska komedia muzyczna. 19.00. Wieczorynka — „Pszczółka Maja”. 19.30. Dziennik i magazyn Świat. 20.15. „Blisko, coraz bliżej” — film TP. 21.35. „Przeboje, przeboje” — program muzyczny TV NRD. 23.05. Sportowa niedziela.

PROGRAM II. 8.00. Premiera w „dwójce”: „Blisko, coraz bliżej” — film TP (dla niesłyszących). 9.30. „Czas reformy”. 10.30. Niedziela w „dwójce”: Czym żyje kraj? 10.45. Wielkie interpretacje I. Ojstracha. 11.10. Magazyn sportowy — Finały turnieju bokserskiego im. F. Stamma. 13.00. „Pół godziny dla zdrowia”. 13.30. Kalendarz filmowy — „Kino-Ok”. 14.25. „Historia muzyki rozrywkowej” — „Ten pan Alley”. 15.15. Program publicystyczny. 15.30. „Verdi” — włoski serial biograficzny. 16.50. „Jutro poniedziałek”. 17.25. Gra Ivo Pogorelic. 17.35. „Trzeci wiek miłości” — program publicyst. 18.05. „Drogi drugiej Rzeczypospolitej” — film dokum. 18.35. Wywiad tygodnia. 19.00. „Grabieżcy kultury”. 19.30. Dziennik (dla niesłyszących). 20.15. Festiwal muzyki — Łańcut '83. 21.10. Filozoficzny klub „dwójki”. 21.20. „Miłość po zdradzie” — program publicyst. 21.50. „Tydzień w polityce”. 22.00. „Najdzielsza wojna nowoczesnej Europy” — film TP. 23.10. Piosenki zadumane E. Rutkowskiej.

14 LISTOPADA 1983 R.
16.00. „Zwierzyniec” oraz film „Jana z dżungli”. 17.00. Dziennik. 17.15. Echo stadionów. 17.40. „Prawda wielkiego narodu” — film dokum. ZSRR. 18.10. Program lokalny. 18.40. Rolnicze rozmowy. 18.50. Dobranoc. 19.00. „Diagnoza”. 19.30. Dziennik. 20.00. Publicystyka. 20.15. Teatr TV: F. Ziejka — „Polski listopad”. 22.05. Dziennik. 22.30. Sprawy międzynarodowe. 23.00. Ballady Bułata Okudźawy.

15 LISTOPADA 1983 R.
16.00. Dla młodych widzów: „Adres Polska”. 16.30. Dla dzieci: „Michałki”. 17.00. Dziennik. 17.15. „Interstudio”. 17.40. Country w „Stodole”. 18.10. Program lokalny. 18.40. Rolnicze rozmowy. 18.50. Dobranoc. 19.00. „Z Krzyżem Grunwaldu w herbie”. 19.30. Dziennik. 20.00. Publicystyka. 20.15. Teatr TV na świecie: A. Puszkina — „Małe tragedie”. 21.50. Dziennik. 22.10. „Sąd na rzeczywistości” — program publicyst. 22.40. Studio Sport — Telewizyjny Klub Szachowy.

16 LISTOPADA 1983 R.
15.55. Program dnia. 16.00. Krag. 16.30. Tik-Tak. 17.00. Dziennik. 17.15. Losowanie Express i Małego Lotka. 17.30. Aut. 18.00. Kodeks drogowy. 18.10. Program lokalny. 18.50. Dobranoc. 19.00. Reportaż filmowy. 19.30. Dziennik. 20.00. Program publicystyczny. 20.15. Moja miłość z Jakubem — czechosłowacki film fabularny. 21.50. Kodeks drogowy. 22.00. Dziennik. 22.20. Wieczór filmowy.

KOMENDA WOJEWÓDZKA STRAŻY POŻARNYCH W ŁOMŻY

OGLASZA PRZETARG NEOGRANICZONY na niżej wymienione pojazdy:

1. Samochód ciężarowy Star A 26p/028, nr fabr. silnika 69660, nr fabr. podw. 115462, cena wywoławcza 281 600 zł.
2. Motocykl MZ TS-250, nr fabr. silnika 4790032, nr fabr. ramy 3540048, cena wywoławcza 52 800 zł.
3. Motocykl MZ TS-250, nr fabr. silnika 4796618, nr fabr. ramy 3546619, cena wywoławcza 43 200 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 23.11.83 r. o godz. 10.00 w Komendzie Rejonowej Straży Pożarnych w Zambrowie, ul. Sadowa 4.

1. Samochód Żuk A07, nr ramy 241427, nr fabr. silnika 107505, cena wywoławcza 237 600 zł.
2. Samochód Uaz 469 B, nr fabr. ramy 177264, nr fabr. silnika 6051618, cena wywoławcza 286 400 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 24.11.83 r. o godz. 10.00 w Komendzie Rejonowej Straży Pożarnych w Wysokiem Mazowieckiem, ul. Mickiewicza 6.

1. Samochód Star A29, nr fabr. silnika 05116, nr fabr. ramy 01664, cena wywoławcza 234 600 zł.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Komendy Rejonowej Straży Pożarnych w Łomży, pl. Niepodległości 14 w dniu 25.11.83 r. o godz. 10.00.

Wszystkie pojazdy oglądać można w siedzibach w/w komend rejonowych codziennie oprócz sobót w godz. 8.00—12.00. Przystępujący do przetargu obowiązani są do wpłacenia wadium do kasy komend rejonowych w wysokości 10% ceny wywoławczej, nie później niż na 2 godziny przed przetargiem. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00. Zastrzega się możliwość unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

ogłoszenia drobne

SPÓŁDZIELCZE 38 m kwadr. w centrum Białegostoku zamieniam na podobne w centrum Łomży. Łomża, Piękna 18/8. K-09543

WYNAJME lub kupię pomieszczenie gospodarcze 50—80 m kwadr. oraz kupię działkę ogrodniczą około 1 ha w Łomży lub okolicy. K-09545

SPRZEDAM Syrenę 105 (1975). Władość: Zareby Kromki 7, 18-303 Mroczki. K-09538

SPRZEDAM dom jednorodzinny piętrowy w Łomży. Łomża, tel. 36-92 (w soboty). K-09540

KUPIĘ M-5 własnościowe lub domek jednorodzinny, parterowy z ogrodem w Łomży. Oferty z ceną. Wiadomość: Zofia Kozikowska, 55-100 Trzebnica, Kościelna 39/9. K-09542

ZAMINIĘ M-3 spółdzielcze w Płocku na podobne w Łomży. Wiadomość: Płock, tel. 268-18 (wieczorem). K-06918

SPRZEDAM cegły szamotową i ceramiczną, stal i drewno. Łomża, tel. 55-67. K-06919

SPRZEDAM nowy dom piętrowy, jednorodzinny w Tucholi. Tuchola, Żeromskiego 8, województwo bydgoskie. K-06920

SZCZĘŚLIWIE kojarzy małżeństwa Biuro Matrymonialne „Mazury”, Olsztyn 2, skrytka 336. k 3926-0

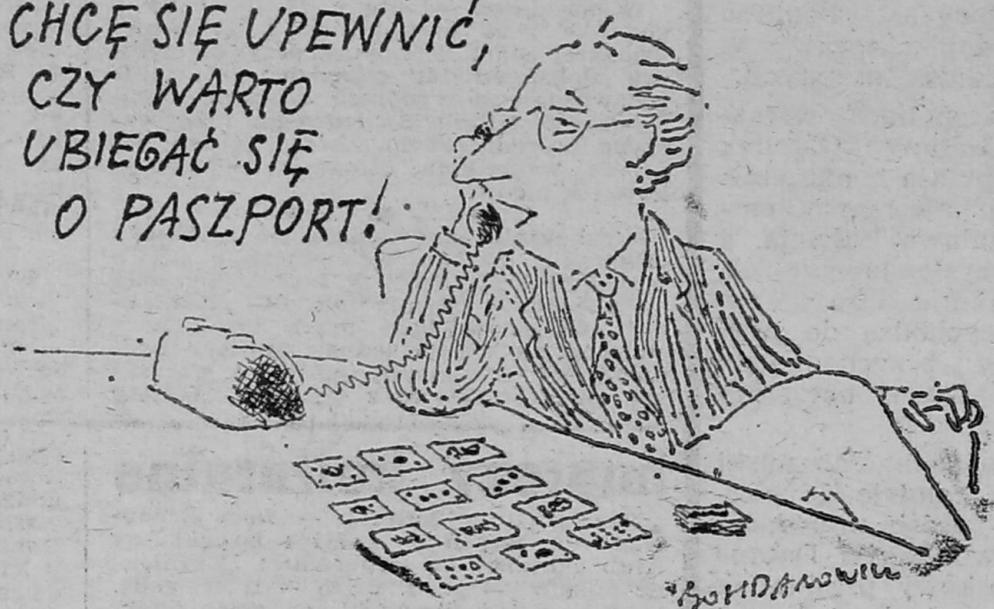
KONTAKTY

52 karty zwykłej, znanej nam talii mogą mieć różne znaczenie i spełniać różne funkcje. Istnieje kilka metod wróżenia z ich układu. Jedną z nich jest system stosowany przez słynną Madame Lenormand, wróżkę cesarza Francji — Napoleona Bonaparte. Opiera się na znaczeniach nadanych każdej z 52 kart. Kto zechce je poznać i zastosować — posługując się podanymi układami — może z czasem osiągnąć biegłość w interpretacji przepowiadanych treści. Takim właśnie dedykujemy specjalną inwokację, przytoczoną w XVIII-wiecznej księdze o karcianej kabale:

„O, wy! Duchy dobroczynne, co wieściekom dajecie natchnienie i czarnoksiężników kierujecie działaniami, używacie mi teraz mocy do wydania wyroczni Waszej, ku oświeceniu ofiary podległej prawom Waszym. Ten, który wszystkim władą, niech oddali to wszystko, co by w następnym czasie zamieszać mogło spokojność tego (lub tej), który (lub która) się Wam zupełnie od powzięcia rozumu poświęcił (poświęciła)!”

Zyczymy pomyślnych wróżb!

JA WIEM, ŻE TO CAŁE
WRÓŻENIE TO LIPA,
ALE Z DRUGIEJ STRONY
CHCĘ SIĘ UPEWNIĆ,
CZY WARTO
UBIEGAĆ SIĘ
O PASZPORT!



Rys. Juliana Bohdanowicza

4) Kiedy kładzie się karty, żeby zorientować się w umyśle lub dyspozycji innej osoby, trzeba odwrotnie czytać tematy małe (tzn. lewe i prawe).

Uwaga: karty kładzie się i czyta od strony prawej do lewej. Zatem prawe są na końcu, a lewe na początku — w stosunku do karty środkowej. Jeśli pytamy o inną osobę, kładziemy identycznie, jednak wówczas karty na początku będą prawe, a na końcu — lewe.

5) Dla porównania partnerstwa itp... układamy inaczej. Dla jednego z partnerów od prawej do lewej 7 kart, przy czym trzy po prawej, dwie w środku, dwie z lewej, zaś pod nimi tak samo również 7 kart dla drugiego partnera.

6) Inny układ: kartę, która ma reprezentować kobietę, wybieramy z dołu przetasowanej i przełożonej talii, a dla mężczyzny — z góry. Następnie z pozostałych losujemy 25 kart i układamy od prawej do lewej po 5 w 5 specjalnych grup. Gdy pytamy o siebie i swoje sprawy, grupy leżą w poniższym porządku:

karty prawe	karty lewe
III II I	IV V
Gdy o inną osobę, następująco:	
lewe	prawo
V IV I	III II

WRÓŻYMY Z KART (1)

1) Karty wybiera się z pełnej, przetasowanej i przełożonej dwukrotnie talii, zawsze w liczbie nieparzystej.
2) Karta środkowa opisuje charakter i cechy osoby konsultującej się z kabałą.

3) Karty z prawej strony są w intymnych stosunkach ze środkową. Mogą zmodyfikować jej sens na dobre lub złe. Można w nich także zorientować się o zwyczajach konsultującej się osoby, jej moralności, inteligencji oraz sprawach mate-

rialnych, małżeństwie czy jakiejś innej sprawie. Karty z lewej determinują charakter karty środkowej. Tendencje, to, co się najbardziej kocha i lubi, co się chce osiągnąć, a co osiągnąć jest najtrudniej.

CO MÓWIĄ NASZE SNY?

magazyn podświadomości

Spójrzmy na naszą podświadomość, jak na odrębną istotę. Czegoś pragnie (od naszej świadomości), oczekuje, obawia się, coś przeżywa. Świadomość nie zawsze ją rozumie, a przeważnie stara się drogą intelektu wytłumaczyć w sposób racjonalny i praktyczny, na własną korzyść, własnymi sposobami to, co dzieje się w procesach podświadomych. Gdybyśmy doskonale potrafili odczytywać sygnały podświadomości i zmagazynowane w niej informacje (ileż treści świata zewnętrznego omija naszą świadomość i zostaje na zawsze w tajemniczych „czeluściach” naszego podświadomego „ja”) — dysponowalibyśmy niezwykłym kapitałem. Tymczasem postrzegamy nie wszystko, tylko niektóre z informacji, jakie zostały pominięte przez świadomość, przedostają się czasami na jej plan. Najczęściej w postaci mglistych przeżyć, intuicji, chwilowych „ośnień” lub w symbolach marzeń sennych. Długa opowieść senna przytoczona

przez p. Jarosława z Łomży postużyła jego podświadomości do ujawnienia niektórych z tych tajemnc.

Zbyt obszerny list tym razem pominiemy, gdyż nie jest ważna sama fabuła snu. Ważne są jego elementy, poszczególne hasła i symbole. Jest pan, panie Jarku, młodym, uporządkowanym człowiekiem, lubiącym ład i logikę w życiu codziennym. Lubi pan wiedzieć, systematyzować, szeregować zjawiska, ludzi, własne sądy i uczucia. Znajduje się pan obecnie w sytuacji, w której piętrzą się przed pana intelektem liczne, uciążliwe przeszkody. Pokona je pan po kolei, jakkolwiek pan w to nie wierzy i raczej przeczuwa porażki. Rozwiązując jedno trafi pan na kłopoty z drugim. Aż do skutku. W finale — dobro i powodzenie. I miłość. Nie wiadomo, czy z wzajemnością, zatem życzymy sukcesu i w tej sprawie.



LESZEK SZUMAN

ŻYCIE



PO ŚMIERCI

JESZCZE ŻYJĘ!

-10-

James O'Brien z Tuscarora w stanie Nevada (USA), był podczas wojny koreańskiej żołnierzem. Siu-

żył w Seulu, w kompanii wartowniczej, gdzie pilnował amerykańskich magazynów wojskowych. Któregoś nocy, gdy stał na posterunku, został napadnięty przez jakiegoś Koreańczyka, który mu wbil nóż w serce. O'Brien padł i pomyślał tylko: „I taki jest mój koniec”. Nie czuł żadnego bólu, lecz miał wrażenie, jakby jedna część jego ciała, które zrobiło się nagle jakiegoś dziwnie miękkie, wznosiła się w górę, druga natomiast kurcząc się opadała ku ziemi.

W tej samej chwili usłyszał głos matki, jak mówiła, że będzie mógł pójść popływać, gdy odrobi lekcje. To wydało się O'Brienowi dziwne, bo przecież wiedział, że do szkoły już nie chodzi i że nie znajduje się w Tuscarora, lecz w Korei.

Po chwili zobaczył swych dziadków.

Mówili do niego, że bardzo się cieszą, że przyszedł do nich. O'Brien nie z tego nie rozumiał. Gdzie się właściwie dostał? Jak to się stało, że dziadkowie jeszcze żyli? Przecież wiedział doskonale, że oboje już

zmarli. Powiedział o tym starszemu, a oni na to zgodnie odpowiedzieli, że oczywiście ludzie na Ziemi uważają ich za zmarłych; w rzeczywistości jednak żyją nadal. To tylko ich materialne ciała zmarły i uległy rozkładowi, lecz druga część ich istoty przeszła na tamten świat, gdzie się obecnie znajdują.

To wszystko O'Brien opowiedział lekarzowi, który go przywrócił do życia w wojskowym szpitalu, w Seulu.

— Jak to możliwe w ogóle, że jeszcze żyją? Przecież byłem już na tamtym świecie — spytał żołnierz lekarza, gdy po ośmiu dniach odzyskał przytomność.

— Stał się mały cud — odparł lekarz — chociaż znowu nie taki rzadki, jakby się zdawało. Pana koleżdy spostrzegli, co się stało, podbiegli i zobaczyli, że ma pan nóż w sercu. Na szczęście nie wyjął go, lecz natychmiast przynieśli pana do szpitala. Nóż przebił prawą komorę w dolnej części serca. Dzięki temu, że nóż nie wyjął, nie wykrwawił się pan. Ja zeszyłem nacięcie. Nie by to nawet zbyt trudna operacja,

choć potrzebna była odrobina szczęścia. I to wszystko.

— To znaczy, że ja właściwie jeszcze nie byłem tak całkowicie martwy? — spytał O'Brien.

Lekarz wzruszył ramionami:

— Jestem lekarzem, staram się ratować ludzi, dopóki tli się w nich isierka życia. Bardzo możliwe, że pan już opuszczał swe życie doczesne i był na granicy tamtego świata. Z całą pewnością tego twierdzić nie mogę, bo jako lekarz nie wyznaję się w tej dziedzinie. W każdym razie mogę panu powiedzieć jedno: o podobnych przeżyciach opowiadali mi także i inni pacjenci, których udało mi się w ostatniej chwili uratować przed śmiercią lub przywrócić do życia.

Jedno mnie zastanawia: wszystkie tego rodzaju relacje są do siebie podobne. Wszyscy opowiadali, że zbliżali się do nich jakieś obce postacie, które okazywały się zmarłymi krewnymi lub przyjaciółmi. Ci zmarli krewni starali się moim pacjentom przyjść z pomocą, gdy oni „wysiadali z siebie”.

wiedza tajemna



organ sumojsny pod redakcją
Joanny Sabillo i Andrzeja Wesolowskiego



wiedza tajemna